Nr. 81 | Kraków, niedziela 10 kwietnia 1932 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Hasła sztandarowe Pierwszego Maja:

Socjalizm, Wolność, Pokój, Praworządność!

Szykujcie się do Święta Robotniczego!

Kontredans majowy

(Korespondencja własna)

Warszawa, 8 kwietnia.

Mówi się u Was w Małopolsce: będzie w maju, znaczy na św. nigdy. Jeżeli jednak u nas w Warszawie mówi się o zmianach w rządzie i na innych naczelnych stanowiskach w maju, ma to swoje uzasadnienie w przestrzeni i czasie. Poprostu urlopy w Egipcie i Krynicy nie pozwalają na „zrobienie porządku", które się zaczęło w marcu a właśnie z powodu urlopów zostało przerwane.

Dzisiejsza wiadomość o powrocie p. Piłsudskiego z Egiptu podziałała jak bomba. Zaczęły się, jak zwykle w takich wypadkach, szepty, zaczęły krążyć domysły i kombinacje. Kontrowersje były znaczne; ostatecznie sprowadzono je do wspólnego mianownika, któremu na imię: polityka zagraniczna. Zgodzono się na to tem łatwiej, ile że pierwotna, później zdementowana, wersja o powrocie do Polski przez Londyn wskazywała na to, że w pewnem miejscu nie wygasły jeszcze próby wygrywania Londynu przeciw Paryżowi, które miały nieśmiały początek jeszcze po maju 1926.

Równocześnie sygnalizują powrót p. premjera z Krynicy, podając termin 18 b. m. jako dzień powrotu, mimo, że nie upłynęły jeszcze 2 tygodnie pierwotnie na urlop wyznaczone. I ten przyspieszony powrót znajduje wyjaśnienie: chodzi o przygotowanie materjału do następnej konferencji byłych premjerów, którą zaczyna się traktować jako stałą instytucję, zarzucając początkową koncepcję jej dorywczości, odmawiającą jej wszelkiego znaczenia. Ta druga konferencja ma już być realniejsza od pierwszej, ponieważ będzie miała do dyspozycji daty, bez których na pierwszej p. Bartel nie był w stanie wyrazić swej opinji o sytuacji gospodarczej. Możliwe też jest, że konferencja ta ma ułożyć pewne wytyczne, na podstawie których zadecydowane będą zapowiadane zmiany.

Jest rzeczą charakterystyczną, że mówi się więcej o zmianach na stanowiskach mających łączność z życiem gospodarczem aniżeli o stanowiskach czysto rządowych. Coraz częściej mówi się i to mimo zaprzeczań, że przecież zmienią się kierownicze osobistości w dwóch wielkich instytucjach gospodarczo-finansowych: w Banku gospodarstwa krajowego i w PKO. Łączą się tu nazwiska pp. Góreckiego i Grubera z nazwiskami pp. Matuszewskiego i Krzemieńskiego—p. Matuszewski nie jest jeszcze w pełnych łaskach do powrotu do ministerstwa skarbu, zaś gen. Krzemieński zrobił już swoje w NIK., może przejść na spokojniejsze stanowisko dla przeprowadzenia i tam reorganizacji. Ciekawem jest tylko, czy na miarodajnem miejscu rzeczywiście wyobrażają sobie, że takie przesunięcia presonalne są w stanie w jakimkolwiek stopniu spowodować powrót tego, co w mizerji gospodarczej jest najważniejsze: zaufania u swoich i u obcych. Ten czy ów generał czy pułkownik będzie dla opinji takimsamym szyldem bez znaczenia, jakim był jego poprzednik czy będzie następca tejsamej marki.

Te i inne zmiany, o których się mówi, nie wyłączając zmian w ministerstwach, nie robią jednak takiego — raczej nie robią żadnego, wrażenia, o ile najświeższa pogłoska o powrocie pana Deweya, znanego kontrolora czy — jak go nazywano — doradcy finansowego. Pan Dewey od roku 1927 przez 3 lata urzędował przy Banku Polskim jako straż nad wykonywaniem umowy o pożyczkę stabilizacyjną. Pożyczka rozeszła się, doradca wyjechał. Okazuje się jednak — ładne jest uzasadnienie pogłosek — że wierzyciele amerykańscy nie są przekonani o zupełnej pewności swoich pieniędzy i chcieliby mieć przez człowieka swego zaufania wgląd w gospodarkę finansową. Nie chce się poprostu wierzyć, aby coś podobnego było możliwe. Jakto, Austrja, nawet Węgry zostały uwolnione od kontroli (mimo to otrzymały pożyczki), miałażby jedyna Polska otrzymać „anioła stróża" nad swemi finansami? To jest wprost nie do pomyślenia i nic dziwnego, że sama wieść wywołała ogólne zdenerwowanie, że zaczęto w tej pogłosce szukać powodów nagłych zmian w dyspozycjach urlopowych.

I jeszcze jedna zapowiadana zmiana: p. Koc ma ustąpić jako jeden z wiceministrów skarbu i całkowicie poświęcić się swemu drugiemu stanowisku komisarza rządowego i członka Rady zarządzającej Banku Polskiego. Okazuje się, że sprawa wypłaty bilonowej na 1 kwietnia nie jest tak prosta i naturalna, za jaką prasa sanacyjna chciała ją przedstwić. Ta bilonowa wypłata ma pójść na rachunek p. Koca jako zarzut, że nie potrafił rozdzielić 50-groszówek proporcjonalnie między wszystkie kasy, uprzywilejowując jedne a zaniedbując drugie. Zresztą może być i inny powód podawany, ale bilon jest ciężki do strawienia.

Zaco nas konfiskują

We wczorajszym numerze naszego dziennika starostwie grodzkie, skonfiskowało trzy miejsca: Na pierwszej stronie uległo konfiskacie jedno zdanie z artykułu „Przyznanie się do bezsilności", które redakcja przedłożyła gronu wybitnych prawników z zapytaniem, jakie przestępstwo w niem się mieści, czego jednak żaden z zapytanych prawników zgadnąć nie umiał. Na piątej stronie biała plama upstrzyła wiadomość o aresztowaniu inż. Foxa, przedrukowaną — jak wyraźnie zaznaczono — z „Polonii"; tasama wiadomość w temsamem brzmieniu pojawiła się równocześnie w całej prasie polskiej, ROZTELEGRAFOWANA PRZEZ PAT, a nigdzie nie została skonfiskowana, tylko w Krakowie!!! Na stronie czwartej skonfiskowano dwa słowa w artykuliku pt. „Żydzi wobec sanacji".

Życzenia dla tow. Regera

W związku z datą 60-lecia tow. posła Tadeusza Regera, wychodzący w Karwinie na Śląsku czeskim „Robotnik Śląski", wyliczywszy zasługi tow. Regera i podkreśliwszy jego pracę na Śląsku cieszyńskim dodaje:

„I my robotnicy polscy zagranicą przesyłamy kochanemu towarzyszowi-jubilatowi, życzenia długich lat zdrowia i wytrwania w pracy dla dobra ludu robotniczego".

Powrót z Egiptu

DRUGA KONFERENCJA PREMJERÓW SANACYJNYCH ODWOŁANA

Dzienniki warszawskie donoszą, że powrót p. Józefa Piłsudskiego do Warszawy nastąpi 13-go kwietnia.

Zarazem rozeszła się wiadomość, że zapowiedziana na 20 kwietnia druga konferencja b. premjerów pomajowych u p. prezydenta R. P. nie odbędzie się. Wiadomość ta nadeszła ze Lwowa, wobec czego przypomnieć należy, iż również ze Lwowa przyszła do Warszawy pierwsza wiadomość o zwołaniu pierwszej konferencji spalskiej i o udziale w niej prof. Bartla. Widocznie istnieją we Lwowie dobre źródła informacyjne.

Awans p. Choczyńskiego

O DWIE RANGI NARAZ

„Krakowski Dziennik Wojewódzki" w Nr. 5 z daty 5 kwietnia 1932, przyniósł w „dziale urzędowym" na stronicy 118 pod pozycją 44 na czele rubryki „Ruch służbowy" następującą nominację:

„Minister spraw wewnętrznych zamianował prow. sekretarza w X stopniu służbowym Adama Choczyńskiego w starostwie grodzkiem w Krakowie do odwołania referendarzem w VIII stopniu służbowym w zarządzie centralnym ministerstwa spraw wewnętrznych".

* * *

Jak wiadomo, p. Adam Choczyński był cenzorem prasy krakowskiej. Przytem był uczniem III roku prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na czwarty rok się nie dostał, gdyż przepadł przy egzaminie. Poczem awansował na sekretarza starostwa grodzkiego w Krakowie. Zeznaniami swemi, które jako „świadek" złożył w procesie brzeskim w Warszawie, zyskał sobie pełne zachwytu pochwały w sanacyjnej „Gazecie Polskiej" i ubolewanie, że pozostaje na tak niskim stopniu służbowym „chociaż ma dwa lata studjów prawniczych za sobą".

Obecnie awansował z X odrazu do VIII stopnia służbowego i zabrany został z Krakowa do Warszawy, do centrali.

„Bajeczna karjera" p. Choczyńskiego odsłania społeczeństwu, jacy urzędnicy siedzą w „zarządzie centralnym" ministerstwa spraw wewnętrznych.

Konkursy i zawody

Szarpnięto się w Polsce na wysłanie sportowców na zawody do Ameryki, poto, by doznać... wielkiego zawodu.

Słyszeliśmy potem fachowe wyjaśnienia, w rodzaju takich, że sport polski uległ — skutkiem nieprzyzwyczajenia do odmiennych warunków tamtejszych terenów sportowych, przerastających wa runki nasze. Kanadyjczycy mieli lepsze szanse odpowiedniego wytrenowania się.

W innej zupełnie dziedzinie — w dziedzinie kryminalistycznej odbiliśmy się trochę w stosunku do Ameryki dzięki prywatnej inicjatywie radnego p. Tasiemki, który został proklamowany — polskim Al Capone...

Ale żart na stronę, gdyż chcemy przejść do tematu, budzącego smutne refleksje — innego zgoła rodzaju.

Na własnym terenie — i to w dziedzinie najidealniejszej, w królestwie tonów, spotkała Polskę dotkliwa porażka. Lepiej oddali ducha ponoć i wypieścili formę utworów Chopina — cudzoziemcy, w tej liczbie muzycy wychowani w „brutalnej", „zmaterjalizowanej" atmosferze sowieckiej.

Na jakiem polu mamy szukać w Moskwie rewanżu?

Kultura polska podupada niestety w każdym kierunku. Mnożą się zato ludzie, otwarcie przyznający się jak p. Hupka do kultu bata; w roku jubileuszowym Goethego pojawiają się takie poradniki dla czytających, jak księdza Pirożyńskiego, gdzie Goethe przedstawiony jest jako niemoralny szkodnik! Są to wszystko objawy, świadczące o braku wszelkiej żenady, o przeświadczeniu, że wszelki popis, urągający temu, co cenione jest w świecie kulturalnym znajdzie swoje grono admiratorów.

B. wiceminister skarbu o inflacji i o deficycie budżetowym

Były wiceminister skarbu p. Wacław Fajans wygłosił w Poznaniu odczyt na temat położenia gospodarczego i finansowego, w którym specjalnie zajął się możliwościami inflacyjnemi oraz deficytu budżetowego. Uwagi te są charakterystyczne dla naszych stosunków, gdzie wysoki dygnitarz i znawca sprawy — w oględnych naturalnie słowach — zajmuje krytyczne stanowisko.

„MALUTKA INFLACYJKA"

— Polska — mówił p. Fajans — przechodzi przez przesilenie *bardzo ciężkie*. Aczkolwiek finanse Polski wyszły zwycięsko z opresji, spowodowanej krachem na rynku finansowym w Niemczech i Anglji, stwierdzić trzeba, że *położenie finansowe kraju jest poważne*. W tej sytuacji coraz częściej słyszy się głosy, że dla wyprowadzenia kraju z trudności finansowych przydałaby się choćby — „malutka inflacyjka". Zwolennicy polityki inflacyjnej nie zdają sobie sprawy, że Polska znajduje się zasadniczo w różnych warunkach aniżeli Anglja, że jeżeli który kraj nie posiada najmniejszych warunków do inflacji, to właśnie Polska; nie zdają sobie sprawy, że psychika polskiego społeczeństwa różni się zasadniczo od psychiki społeczeństwa angielskiego, że w Polsce za lada przyczyną, choćby najdrobniejszą, wycofuje się z banków wkłady i szerzy panikę, wycofuje się z banków waluty zagraniczne i tezauryzuje się je. Trzeba wziąć jeszcze pod uwagę, że podczas gdy zobowiązania angielskie opiewały na walutę rodzimą — funty szterlingi, w Polsce przytłaczająca większość zobowiązań opiewa nie na złotego polskiego, lecz na walutę zagraniczną, przedewszystkiem zaś na dolary i franki. Wskutek tego Polska jest znacznie silniej związana z zagranicą aniżeli Anglja. Dlatego też ewentualne załamanie się złotego *natychmiast rozbiłoby wszelką kalkulację przemysłu i handlu*. Trzeba wziąć pod uwagę, że automatycznie z chwilą załamania się złotego zobowiązania w stosunku do zagranicy natychmiast zostaną podwyższone, co stanie się punktem wyjścia *do załamania się cen w kierunku zwyżkowym*. Załamanie się poziomu cen przy budżecie „opancerzonym" w dochodzie, podczas gdy cała strona rozchodowa budżetu zostaje wciągnięta w wir zwyżkujących cen, natychmiast rozbiłoby równowagę budżetową. Tem groźniejsza wytworzyłaby się sytuacja, że dzięki wzrostowi cen stworzony deficyt budżetowy stałby się deficytem kasowym, wobec niemożności pokrycia niedoboru budżetowego za pośrednictwem pożyczki wewnętrznej.

DEFICYT BUDŻETOWY: 300 CZY 200 MILJ.

— Preliminarz budżetowy państwa na rok 1932/33 zamyka się sumą 2 miljardy 450 milj. zł. Wobec realnych przewidywań, że wpływy skarbowe w tym okresie nie przeniosą dochodów zeszłorocznych, tzn. nie dadzą więcej jak 2 miljardy 100 miljonów zł., stwierdzić należy, że suma zamykająca preliminarz budżetowy jest *zbyt wysoka*. W imię jednak objektywności stwierdzić również trzeba, że rząd poszedł jaknajbardziej daleko w swej polityce oszczędnościowej, że po stronie rozchodów kompresja wydatków została posunięta do granic jak najdalszych. Opierając się na wynikach roku budżetowego ubiegłego, należy *liczyć się z 350 milj. niedoboru*. W jaki sposób ten niedobór będzie pokryty? Ponieważ po stronie dochodu większość pozycyj należy do „opancerzonych", cała nadzieja leży w przedłużeniu *moratorjum Hoovera*, które uważać należy za pewne. Moratorjum to sprowadziłoby nasz deficyt do sumy około 200 milj. zł. Pokrycie niedoboru prelegent widzi w *finansach instytucji ubezpieczeń społecznych*, w możliwości *pożyczki Banku Polskiego* oraz *w redukcji dokonanej emerytur i rent inwalidzkich*. Widzimy więc że teoretycznie budżet może być wykonany, lecz pod warunkiem, że rozchód nie przeniesie sumy preliminowanej w budżecie. Stwierdziwszy, że po ostatniej kompresji w rozchodach, przeprowadzonych przez rząd *niema już wiele do zrobienia w tej dziedzinie*, prelegent stwierdza, że kwestja równowagi budżetowej leży całkowicie po stronie społeczeństwa.

P. Fajans stwierdza więc, że deficyt będzie wynosił — warunkowo, o ile zostanie przedłużone moratorjum Hoovera — „tylko" 200 miljonów. — A ponieważ, jak powiada, nie widzi już dalszych możliwości oszczędności, ratunek więc widzi w zapożyczaniu się czy w Banku Polskim czy w instytucjach ubezpieczeniowych. Ale i ten — zdaniem p. Fajansa niewielki — deficyt zależny jest więcej od strony dochodowej, gdy rozchodów zmniejszyć już nie można (są opancerzone). Tosamo, mianowicie co do dochodów, powtarzamy ciągle i tu leży najsłabsza strona budżetu i najsilniejsze możliwości większego niż 300 względnie 200 miljonowego deficytu.

Przyjaciel

Gen. M. Zaruski, prezes Komitetu Floty Narodowej, który — jak wiadomo — został zlikwidowany na mocy uchwały sanacyjnej większości sejmowej, ogłasza w ostatnim numerze „Polskiej Floty Narodowej" następujące, charakterystyczne wyjaśnienie:

W związku z likwidacją K. Fl. Nar. uważam za wskazane złożyć następujące wyjaśnienia:

W sprawozdaniach z obrad Sejmu gazety podały, że p. minister P.i H., gen. Zarzycki, wyraził się, iż ja jestem przyjacielem p. ministra.

Materja to zbyt subtelna, ażebym chciał się nad nią tutaj szerzej rozwodzić. Powiem tylko, że o przyjaźni tej dowiedziałem się z gazet.

Osobliwa zresztą była ta przyjaźń, skoro jeden z przyjaciół, zamierzywszy zniszczyć dorobek sześcioletniej pracy drugiego, nie uważał za właściwe rozmówić się z nim bodaj w ciągu 15 minut.

Muszę również zaznaczyć, że sprawa oddania się mego do dyspozycji p. ministra polega widocznie na nieporozumieniu. P. minister prawdopodobnie zwykłe słowa grzecznościowe i gotowość moją do uregulowania stosunku pomiędzy Ligą Morską i Kolonjalną, a Komitetem Floty Narodowej zrozumiał w ten sposób, że ja oddaję się do dyspozycji.

Przypomina się stare przysłowie: — „Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły..."

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

2 miljony niewolników

W ROKU PAŃSKIM 1932

W tych dniach powróciła do Londynu komisja wysłana przez „Anti-Slavery Society" (Towarzystwo zwalczania niewolnictwa) dla zbadania stosunków w Abisynji. Komisja ta — której przewodniczył tow. lord Noel-Buxton, były minister rządu robotniczego — stwierdziła, że w Abisynji znajduje się w tej chwili 2 miljony niewolników. Fakt ten przyznał sam cesarz abisyński w czasie audjencji udzielonej wyżej wzmiankowanej komisji.

Według oficjalnego sprawozdania komisji, cesarz przyjął komisję „z jak największą uprzejmością" i przyrzekł, że w ciągu 15 lat stopniowe zniesienie niewolnictwa będzie w całości przeprowadzone. Handel niewolnikami jest już zakazany pod groźbą kary śmierci. Cesarz przyrzekł również stworzyć osobne ministerstwo do przeprowadzenia zniesienia niewolnictwa i zarządzić rejestrację niewolników dla zapobieżenia powiększaniu się ich ilości.

W rzeczywistości sytuacja przedstawia się nie tak prosto. Abisynja jest państwem feudalnem i cesarz nie ma prawie żadnej egzekutywy poza obrębem bezpośrednich posiadłości korony. Gospodarstwo niewolnicze na wielką skalę prowadzą przedewszystkiem rasowie tj. wielcy wasale t. zw. „królowie własnych gór", którzy sprzeciwiają się wykonaniu edyktów cesarskich w sprawie ograniczenia niewolnictwa zarówno ze względu na swoje ekonomiczne, jak i na polityczne interesa. Przeprowadzenie woli cesarskiej w tak ważnej sprawie podkopałoby bowiem prestige rasów w oczach ich poddanych i byłoby wielkim ciosem dla samej zasady ustroju feudalnego.

Ale właśnie dlatego sprawa niewolników jest dla cesarza zmierzającego do zdławienia potęgi magnatów feudalnych i ustalenia monarchji centralistycznej doskonałym pretekstem do postawienia nogi na karkach krnąbrnych wasali, którzy w tym wypadku nie mogą liczyć ani na bezwzględne posłuszeństwo wszystkich swoich poddanych — bunt rasa przeciw cesarzowi z powodu ograniczania niewolnictwa może spowodować bunt niewolników przeciw rasowi — ani na pomoc z zewnątrz, gdyż żadne państwo europejskie nie śmiałoby dzisiaj wziąć w obronę „dążeń niepodległościowych" broniącego swych „praw" do trzymania niewolników feudała, co — gdyby powód zatargu był inny — byłoby bardzo prawdopodobne.

Jest więc rzeczą możliwą, że niewolnicy skorzystają coś z tej walki monarchji absolutnej z feudalizmem. Orężem w tej walce ze strony cesarza mają być — jak donosi wzmiankowana komisja — aeroplany i bomby gazowe. Cesarz, który oddawna pracuje nad stworzeniem nowoczesnej armji lotniczej w Abisynji ma zamiar na „amby" (górskie zamki) nieposłusznych rasów wysłać lotnicze wyprawy karne. — Historja się powtarza. Broń palna zniszczyła raubritterstwo w Europie. Może bomby gazowe wyzwolą abisyńskich niewolników przynajmniej z tej bezpośredniej niewoli. Może!

Cała sprawa obraca się dokoła zapytania czy jakieś państwo europejskie posiadające „armję nowoczesną" doskonalszą technicznie niż abisyńska, nie weźmie hodowców niewolników w obronę aby zniszczyć rząd centralny w Abisynji i uczynić ją „terenem swych interesów". Tow. Noel-Buxton w wywiadzie udzielonym redakcji „Daily Heralda" zwraca uwagę na konieczność by opinja świata cywilizowanego była dobrze poinformowana o tych sprawach, gdyż „im większa uwaga jest zwrócona na Abisynję, tem większą jest pomocą cesarzowi w jego walce z reakcją". Po przetłomaczeniu na język normalny to dyplomatyczne zdanie oznacza, że opinja Europy winna baczyć by jej rządy nie wzięły w obronę niewolnictwa w interesie imperjalizmu kolonjalnego. Jest to w istocie mało możliwe ze strony państw parlamentarnych. Zostają Włochy oddawna zmierzające do uczynienia Abisynji swoją kolonją. Wszakże wmieszanie się Włoch nie mogłoby być obojętnie widziane ani przez Anglję ani przez Francję dzielące się obecnie władzą na czarnym kontynencie. Nieszczęśni niewolnicy abisyńscy mogą więc mimowoli stać się powodem niejednego zawikłania w życiu politycznem narodów o których istnieniu nawet nie wiedzą. I to powoduje że pewne zainteresowanie się nimi przez opinję Europy byłyby podwójnie usprawiedliwione.

Jo.

W państwie policyjnem

KONFERENCJA POWIATOWA PPS POWIATU CHRZANOWSKIEGO

W niedzielę 3 bm. odbyła się w Trzebini w Domu Robotniczym Związku Metalowców, konferencja partyjna PPS, powiatu chrzanowskiego, w której wzięło udział 106 delegatów reprezentujących miejscowe komitety w powiecie chrzanowskim.

Konferencję zagaił w zastępstwie przewodniczący komitetu powiatowego tow. Papugi, tow. Poloczek. Do prezydjum zostali wybrani: Jakób Chechelski, Michał Adamczyk i Otto Pędzikiewicz.

Porządek dzienny obejmował: 1) obecną sytuację w państwie, 2) sprawy organizacyjne, 3) święto 1 Maja, 4) prasa, 5) wnioski. Po przyjęciu powyższego porządku dziennego przez konferencję przystąpiono do wysłuchania referatu sekr. tow. Papugi o obecnej sytuacji w państwie. Gdy przewodniczący udzieli głosu tow. Papudze, w tej chwili wszedł na salę obrad komendant policji, podszedł do stołu prezydjalnego i wylegitymował się nakazem starostwa z Chrzanowa, że musi być obecnym na obradach konferencji.

Tow. Papuga przed wygłoszeniem referatu starał się wytłumaczyć komendantowi, że na konferencję zaproszenia nie ma i skłonić go by opuścił salę obrad, lecz tenże oświadczył, że konferencji nie opuści, a na odbycie konferencji bez swojej na niej obecności nie pozwala. Wobec takiego stanowiska ze strony „delegata" starostwa konferencja jednogłośnie uchwaliła protest przeciw wysyłaniu przez starostwo swoich „delegatów" na zebrania za zaproszeniami, poczem przystąpiono do dalszych obrad.

Gdy tow. Papuga w swym referacie wskazał na zachłanność kapitalistów, pobłażliwość rządu w sprawie obniżania zarobków robotniczych i pogarszania ustawodawstwa socjalnego, wybuchł na sali potężny protest.

Następnie omówiono sprawy organizacyjne, poczem przystąpiono do sprawy święta 1 Maja, oraz do omówienia sprawy naszej prasy partyjnej.

Sprawy te referował tow. Papuga wzywając towarzyszów do należytego zorganizowania święta 1 Maja, jak również wezwał uczestników konferencji, ażeby jak najenergiczniej zarówno jako członkowie jak i możnie zaufania w miejscowych komitetach PPS zajęli się nareszcie dobrem kolportowaniem „Naprzodu" i wszystkich wydawnictw partyjnych.

W dyskusji nad powyższemi sprawami przemawiali tow.: Wrański, Poloczek, Dudziak i Matras. Po dyskusji, uchwalono wezwać wszystkich robotników do masowego wzięcia udziału w uroczystości 1 majowej, oraz postanowiono zająć się szerzej kolportowaniem prasy partyjnej.

W końcu zabrał poraz trzeci głos tow. Papuga wspominając, że twórca naszej partji długoletni poseł i były Marszałek Sejmu polskiego, nasz ukochany tow. Ignacy Daszyński znajduje się jeszcze jako chory w sanatorjum w Bystrej. Kiedy tow. Papuga wypowiedział te słowa, wszyscy uczestnicy konferencji zerwali się z miejsc i trzykrotnem okrzykiem „nasz tow. Ignacy Daszyński niech nam jak najdłużej żyje!" dali wyraz swym uczuciom. Tow. Papuga podziękował za pozdrowienia dla tow. Daszyńskiego, a które tak drogą prasy, jak i osobnym pismem zostały przesłane tow. Daszyńskiemu.

Okrzykiem na cześć PPS i socjalizmu, oraz odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru, obrady konferencji zakończono. **P. S.**

Kto był donosicielem?

ZNOWU PROCES O OBRAZĘ P. PIŁSUDSKIEGO

Dnia 2 kwietnia odbyła się w sądzie grodzkim w Krakowie rozprawa przeciwko pos. dr. Tad. Bieleckiemu i mgr. Wł. Kańskiemu, że w przemówieniach, wygłoszonych w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiell., w r. 1929, mieli się dopuścić obrazy min. Piłsudskiego.

Po przesłuchaniu prof. Konopczyńskiego, jako świadka, sąd oskarżonych uwolnił.

Zasądzenie strzelców chojnickich

ZA WŁAMANIA I RABUNKI

Przed sądem w Chojnicach rozegrał się epilog głośnej sprawy członków „Strzelca", oskarżonych o dokonywanie systematycznych włamań i rabunków. Zasądzeni zostali „strzelcy": Jeszke na półtora roku więzienia, Picharski na rok więzienia, Polaszek na 4 i pół miesiąca więzienia i Brygemann na pół roku więzienia.

—ooo—

Budzące się Węgry

O CO IDZIE WALKA NA WĘGRZECH

Depesze przyniosły wiadomości o strajku generalnym, strajku tem charakterystyczniejszym, że wybuchł on w okresie kryzysu ekonomicznego z pobudek politycznych. Robotnicy węgierscy walczą tym razem nie bezpośrednio o chleb, lecz przedewszystkiem o wolność. Na zawieszenie „Nepszawy“ jedynego dziennika socjalistycznego na Węgrzech, odpowiedział proletarjat najprzód strajkiem zecerów, a potem strajkiem generalnym. Rząd uniemożliwił ukazywanie się dziennika socjalistycznego, robotnicy uniemożliwili ukazywanie się prasy burżuazyjnej, a przemysłowcy przekonali się, że funkcjonowanie „silnej ręki“ może wywołać zupełnie niespodziewane i niepotrzebne komplikacje w ich własnych i tak źle idących w tych ciężkich czasach przedsiębiorstwach. I wobec solidarności robotniczej dyktatura okazała się bezsilną.

Zamknięcie „Nepszawy“ nastąpiło oficjalnie z powodu jednego zdania w jednym artykule. A zdanie to opiewało, że chłopi węgierscy nie dadzą się więcej bić do krwi przez żandarmów. To było wszystko. I w tem rząd p. Karolyego dopatrzył się „niebezpiecznego podburzania“ mogącego „zaszkodzić interesom państwa w dziedzinie stosunków międzynarodowych“ i zareagował najgwałtowniejszym środkiem jaki ma rząd dyktatorski do rozporządzenia: zamknięciem niewygodnego organu prasowego. Trudno było dokładniej stwierdzić urzędowo, że „system rządzenia“ na Węgrzech opiera się na biciu chłopów do krwi.

„Stanowczy“ krok rządu dyktatorskiego nie był oczywiście podyktowany chęcią wystawienia tego urzędowego świadectwa. To był niejako produkt uboczny. Rzeczywistym zaś powodem tego usiłowania zakneblowania ust partji socjalistycznej była wzrastająca od dłuższego czasu obawa rządzącej kasty przed rozwojem socjalizmu wśród mas chłopskich.

Twórcy obecnej „konstytucji“ węgierskiej w swem dążeniu do zapewnienia klasom posiadającym faktycznej dyktatury osłoniętej jednak jakimś listkiem figowym dla demokratycznej Europy oparli się na zasadzie że wobec przeważnie rolniczej struktury społecznej Węgier wystarczy zapewnić reakcji nieograniczone panowanie na wsi, aby skazać „konfinowany“ w miastach ruch socjalistyczny na zupełną bezsilność polityczną. Dlatego też miasta mają głosowanie tajne, gdy na wsi głosowanie jest jawne. Cała też rządowa polityka węgierska ostatnich 10 lat oparta była na zasadzie: „wieś należy do obszarników, chłop nie śmie się organizować“. Wychodzili oni ze słusznego założenia że dopóki chłop pozostaje biernem narzędziem w ręku reakcji stan posiadania kapitalistów — nietylko rolnych, ale i przemysłowych — będzie zupełnie bezpieczny. Niech socjaliści atakują burżuazję miejską. Niech w miastach istnieje prasa opozycyjna i coś w rodzaju życia politycznego. Dopóki na wsi panuje absolutnie żandarm i obszarnik, rząd węgierskiej sanacji oparty na biernej sterroryzowanej masie chłopskiej jest nie do poruszenia.

Tymczasem właśnie ta bierność zaczyna znikać. Socjalizm ku zdumieniu i przerażeniu węgierskich „bratanków“ naszych sanatorów rozwija się coraz silniej na wsi węgierskiej. Dało się to doskonale uczuć podczas ostatnich wyborów. Wielka ilość chłopów głosowała na kandydatów socjalistycznych jawnie.

Rząd zareagował na to najohydniejszym terorem fizycznym. „Łamanie kości“ w dosłownem tego słowa znaczeniu zaczęło się. Ale ta „pacyfikacja“ natrafiła już nie na tych drżących, dających się sterroryzować każdemu zbirowi chłopów do jakich żandarmerja węgierska była przyzwyczajona. Chłopi zamiast się ukorzyć zwrócili się do posłów socjalistycznych. Tow. pos. Szeder wybrany głosami chłopskiemi w jawnem głosowaniu poruszył tę sprawę w parlamencie i oświadczył: „Jeśli gwałty nie ustaną to rzucimy hasło: „Brońcie się przeciw bestjom!“ „Krew chłopska nie będzie więcej płynąć. Siepacze przekonają się na własnej skórze że nietylko bagnet ale i widły mają ostry koniec“.

W „kołach rządowych“ zapanowało przerażenie, a gdy wysokość prenumeraty na „Nepszawę“ została zniżona do połowy co umożliwiło chłopom czytanie jej, p. Karolyi uciekł się do ostatniego środka ratunku wszystkich dyktatorów. Nastąpiło zawieszenie wydawnictwa znienawidzonego dziennika socjalistycznego. Wynik dał więcej propagandy sprawie socjalizmu niż bylaby w stanie dać „Nepszawa“.

Jakkolwiek potoczą się wypadki dni najbliższych rzeczą jest pewną, że demagogiczne hasło pod którem p. Horthy et consortes pechwycili władzę przed kilkunasty laty zaczyna się spełniać w zupełnie innym sensie niż tego pragnęli twórcy tego hasła. Nawoływali do „obudzenia się Węgier“. Już się budzą! W. J. G.

* * *

MANIFESTACJE. — TRZY TRUPY

Czwartek 7 bm. dzień strajku generalnego na Węgrzech był widownią objawów wspaniałej solidarności robotniczej i gwałtów policji dyktatorskiej. Budapeszt robił wrażenie miasta okupowanego przez wojsko. Strajk udał się w zupełności. Stały wszystkie fabryki i ogromna większość drobnych warsztatów. Manifestacyj ulicznych nie było żadnych, ale „nerwowa“ policja gdziekolwiek ujrzała przypadkowe grupki przechodniów przed gmachami publicznemi, zwłaszcza przed parlamentem, dokonywała aresztowań. W ten sposób aresztowano w ciągu dnia przeszło 800 osób, przeważnie najzupełniej przypadkowych przechodniów. W Budapeszcie były skoncentrowane oddziały żandarmerji i wojska pościągane z całego kraju.

We wszystkich większych miastach prowincjonalnych i wielkiej ilości wsi odbyły się 7 bm. manifestacje socjalistyczne. Gdy delegacje robotnicze wręczały nadżupanom i burmistrzom rezolucje, masy demonstrowały na ulicach, przyczem nie od było się bez gwałtów policyjnych. W Szegedynie policja szarżowała tłum obnażonemi szablami, zadając rany wielu demonstrantom. W Miskolczu, gdzie demonstrowało przeszło 3000 osób, wystawiono na ulicy karabiny maszynowe. Do starcia jednak nie doszło. — We wsi Balmazujvaros żandarmi strzelali z rewolwerów w tłum 500 demonstrujących chłopów socjalistów, przyczem tow. Jerzy Papp został zabity. W Nowym Peszcie policja zamordowała jedną robotnicę.

Czynniki rządowe twierdzą obecnie, że nie można było zapobiec manifestacjom na prowincji, — gdyż większość żandarmerji i wojska była skonsygnowana w Budapeszcie i poza stolicą pozostały zbyt słabe siły. Świadczyłoby to, że całe siły żandarmerji i wojska nie wystarczają na „utrzymanie porządku“ jednocześnie w całym kraju.

Trzecie w dniu tym morderstwo miało miejsce w szczególnych okolicznościach. Na Węgrzech istnieje organizacja niby sportowa „Levente“, odpowiadająca naszemu „Strzelcowi“, która tworzy przy pomocy nacisku czynników rządowych swoje oddziały po całym kraju. We wsi Tass instruktor „Levente“ został napadnięty przez członków „Levente“ tak, że jak twierdzi, w obronie własnego życia był zmuszony użyć rewolweru i zastrzelić jednego z napastników. Do odpowiedzialności nie został pociągnięty, ale fakt pozostaje faktem stwierdzającym, do jakiego stopnia dyktatura węgierska może liczyć na tę swoją własną gwardję.

Premjer Karolyi z butą odmówił przyjęcia, — przedłożonego mu przez posłów socjalistycznych memorandum oświadczając: „Nie pertraktuję ze strajkującymi“, ale ostatecznie pertraktacje podjął. Nie doprowadziły one narazie do żadnego pozytywnego wyniku, gdy rząd żąda wzamian za uchylenia rozporządzenie zamykającego „Nepszawę“ zmiany na stanowisku redaktora naczelnego, które to bezczelne żądanie węgierska partja socjalistyczna a limine odrzuciła.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Małpy w smokingach

U wylotu ul. Starowiślnej przy trzeciem moście rozbił swe namioty cyrk Staniewskich. Na obu półkulach naszej staruszki ziemi rozbrzmiewa obecnie hasło samowystarczalności w każdej dziedzinie, a to z powodu lekkiej niedyspozycji ustroju kapitalistycznego, co jedni nazywają katarem konjunkturalnym, a drudzy grypą konstrukcyjną.... Przed zdobyciem niepodległości, gdy się komu zachciało cyrku, szczególnie nam krakauerom, trzeba było telefonować do Ameryki po Barnuma Baileya... lub po cyrk Zasarasaniego... Dziś, jak na 30-miljonowy naród przystało, mamy własny cyrk, własne słonie, niedźwiedzie, tygrysy i lamparty, a co niezmiernie pocieszające, mamy własne małpy... i własnych błaznów... Z powodu permanentnego braku gotówki skorzystałem z redakcyjnego biletu wolnego wstępu do cyrku. Wszystkie produkcje cyrkowe były b. dobre. Jeżeli naprzykład jako laik nie mógłbym się spierać, czy grupa Chińczyków jest w całości autentyczna, czy nie, to za grupę Turków ręczę. Tu już każdy mógł stwierdzić rasę semicką... większości członków tej grupy.

Nie wiem, jak komu, ale mnie spodobały się szczególnie ot takie sceny: Wchodzi na arenę słoń, za nim mały konik, następnie pies, kot, małpa, wielbłąd i krokodyl. Jaka miła harmonja panowała w tem czworonożnem bractwie zwierząt, zegnanych ze wszystkich krańców świata. Aż się zadumałem. Bo czy takie zgodne współżycie jest do pomyślenia wśród istot dwunożnych, na podobieństwo Boga stworzonych?... Spróbujcie produkującemu się Chińczykowi pokazać Japończyka... czy Arabowi Żyda... a zobaczymy, że żadna Genewa... czy Locarno... nie zdoła rozłączyć rozjuszonych bestyj. Ba, weźmy jedno stado baranów ludzkich, do jednej macierzy należących. Gdy w Niemczech ubiegłej niedzieli o godzinie 12 w południe skończył się zadekretowany przez zwykłego śmiertelnika Hindenburga świąteczny „Pokój Boży“, to w 10 minut po 12 już były rozbite łby i trupy na ulicach. To Germanie... A jak jest u Romanów?... Sarmatów?... Kto dziś jeszcze nie ma połamanych kości, jutro z całemi kośćmi może „zaginąć“... Jeżeli dziś ten lub ów nie został zastrzelony, bo ktoś „odradził“..., to jutro już tamten czy inny może dostać w prezencie flaszkę miodu...

Takie myśli nasunęły mi się, gdy przypatrywałem się produkcjom wytresowanych zwierząt. Gdy zaś ta dotychczas dość harmonijna grupa zaczęła się wyłamywać z pod tresury, gdy jedno uciekło z areny (absentowało się...), a inne zwierzęta zaczęły mruczeć i szemrać, wtedy przedstawiła mi się inna rzeczywistość:... Oto zdało mi się, że obserwuję zebranie wielkiego klubu pod przewodnictwem sławnego... poskramiacza. Bat świstał, poskramiacz widocznie bardzo przekonująco przemawiał, bo osiołkowi aż uszy dębem stanęły. Mowca, zwrócony do słonia-„lewjatana“, jednem okiem zerkał do zgarbionego wielbłąda — coś jakby do „grupy robotniczej“... i nawoływał do solidaryzmu społeczność zwierzęcą... Krokodyl zaś, widocznie wzruszony, odwrócił się i rzewnie zapłakał... ubolewając szczerze nad nieszczęsnym procesem dziejowym... Ten wytresowany spokój tego dostojnego zebrania zakłócała tylko od czasu do czasu para komicznych pajaców-błaznów, która wyprawiała ciągle burdy... Finałem tego numeru programu cyrkowego było to, że zwyciężył wszystkich słoń — „lewjatan“, w dowód czego owinął trąbą prezesa poskromiciela i uniósł go z areny cyrkowej...

Następny numer programu był niemniej ciekawy: Na arenę wchodzi grupa małp, wszystkie na czas produkcji ubrane w czarne smokingi, spodnie w paseczki i cylinderki. Udawały te stworzenia dżentelmenów... siliły się na dobre maniery... Dyscyplina wzorowa, na rozkaz to siadały, to wstawały... Co za rozkoszny widok. Do wszystkiego to jakoś zdolne... Małpa na rowerze... małpa przy bębnie... zgrana orkiestra... Cóż z tego wszystkiego, z cylindra, kołnierzyka i krawatki, kiedy z pod smokinga wydostają się co chwila małpie ogony i gołe zaczerwienione pośladki.

Inne punkty programu cyrkowego były mniej zajmujące, mimo to wolałbym tam siedzieć godzinami, jak zabrać się, z obowiązku, do grzebania w prasie pro-rządowej. Weźcie „O 5-tej rano“ na „Dzień Dobry“. Ledwieco po nieprzespanej nocy wypoczęty umysł — już musi dźwigać brzemię... państwa Lindberghów i ich adoptowanego dziecka. Bywało podczas wielkiej wojny, która trwała lata, że pewna dywizja, baterja, czy kompanja po jakimś czasie wróciła w dawne miejsce postoju i przygarnęła jakieś zabłąkane dziecko. W ten sposób powstało tak zwane dziecko pułku, kompanji, czy plutonu... Ale nie był to żaden specjalny sentyment. Ot poprostu, po dwuletniej, powiedzmy nieobecności danej kompanji w pewnej miejscowości trudno było dochodzić ojcostwa takiego dziecka... Nieraz dosłownie taki cały pluton czy baon miał swoje trzy grosze czy 3 halerze w tej sprawie i tem

Niewyjaśniona historja

Z FIGURKAMI POMYSŁU MILRADA

Donosiliśmy za prasą warszawską o tem (vide numer wtorkowy), że, skutkiem interwencji władz w znanej sprawie „figurkowej“ niejakiego Milrada, Związek strzelecki rozwiązał z nim umowę, czyli, że sprawa ta została zlikwidowana.

Tymczasem egzemplarze wysłane na prowincję, sądząc z poniższego głosu, są nadal przedmiotem ofert.

W sosnowieckim „Kurjerze Zachodnim“ z 7 bm. czytamy, że „różne przedsiębiorstwa oraz osoby otrzymują przez pocztę paczki, w których prócz figurki marszałka Piłsudskiego, dołączono przekaz i odezwę, wyjaśniającą cel imprezy“.

„Paczki te — ciągnie dalej „Kurjer Zachodni“, korzystają z ulgowej opłaty pocztowej, na podstawie reskryptu ministerstwa poczt i telegrafów nr. Pn. 712-6.

W odezwie kierownictwo okręgu nr. 1 Związku strzeleckiego prosi o przyjęcie figurki „na pamiątkę“, dodając, iż liczy „z całą pewnością“ na to, iż adresat tylko nie odmówi jej przyjęcia, lecz dołoży starań i „dobrej woli“ w kierunku przysporzenia odbiorców. Jednocześnie zaznaczono, iż z uwagi na koszty produkcji figurki, dochodzące do... kilku złotych, oraz na poważne koszty przesyłki, Związek prosi o niezwracanie przesyłki, — gdyż naraziłoby to Związek na „bezwzględną i dotkliwą stratę“.

Na zakończenie Związek nie wymienia „należności“ za figurkę, pozostawiając wspaniałomyślnie określenie sumy uznaniu adresata.

Jak widać z powyższego, nie brak jest u nas ludzi pomysłowych i przedsiębiorczych, szkoda tylko, że pomysłowość ta idzie w najniewłaściwszym kierunku. Oczywista twórcy imprezy liczą na to, co zresztą silnie zaznaczają w odezwie, iż odbiorcy nie będą mieli odwagi nie przyjąć lub odesłać przesyłki i tym sposobem Związek strzelecki zgarnie olbrzymie sumy.

Ano, każdy stara się żyć, jak może“.

Wobec tego niewiadomo, czy cytowany przez nas dziennik sosnowiecki opiera się na materjale, z przed daty zlikwidowania umowy z Milradem, czy też, że nieścisłą była informacja prasy warszawskiej, względnie, że na prowincji nie odrazu nastąpiło wstrzymanie zapoczątkowanej rozsyłki?

Cień Brianda nad Dunajem

Złe, jak dla kogo, wieści przychodzą z Londynu: konferencja czterech: Francji, Anglji, Włoch i Niemiec nie powiodła się i mimo dyplomatycznego zwrotu o odroczeniu na czas nieograniczony, można powiedzieć, że konferencja już się nie zbierze.

O co chodziło w sprawie nazywanej federacją naddunajską? Jest to koncepcja jeszcze śp. Brianda, którą podjął obecny premjer Tardieu, a zrodziła się ona z głośnej przed rokiem walki o unję celną austrjacko-niemiecką. Francja wówczas za pośrednictwem Trybunału haskiego unję tę udaremniła, ale ciągle pozostawał niepokój, że „Anschluss“, połączenie się Austrji z Niemcami, może nie w tej to w innej formie dojść do skutku. A do tego Francja za żadną cenę dopuścić nie chce, pamiętając powiedzenie Clemenceau, że już teraz Niemcy mają o 25 miljonów ludności więcej niż Francja, a co dopiero będzie, gdy przyłączy się do nich jeszcze 6 i pół miljona Austrjaków!

P. Tardieu, mając miękkie serce, nie może spokojnie patrzeć, jak Austrja, Węgry, Rumunja, Jugosławja i Czechosłowacja — dziwnym trafem same państwa, które albo powstały na gruzach Austro-Węgier albo wzięły z nich spore kawałki — duszą się w śmiertelnych uściskach przesilenia gospodarczego i finansowego. Tych 5 państw leżących nad Dunajem wzajemnie zarzuca sobie stryczek na szyję, nazywa się to „ochroną celną“, unie możliwiającą Austrji i Czechosłowacji wymianę swych produktów przemysłowych z produktami rolniczemi reszty trzech państw. Cóż prostszego, jak utworzyć z tych państw unję, choćby się miało do tego interesu dopłacić w formie pożyczki, do jakiej Francja była gotową?

W Paryżu wyobrażano sobie, że wystarczy porozumieć się z samym Londynem, aby rzecz była zrobiona. Okazało się jednak, że w Londynie trzeźwiej oceniają tę sprawę; wiedziano tam, że są w Europie jeszcze dwa państwa: Włochy i Niemcy, bez których zgody nie można rozporządzać się w Europie środkowej, choćby w najlepszej intencji. O Polsce naturalnie jako o partnerze nie myślano; postawiono ją łaskawie na jednym poziomie z — Szwajcarją, przyrzekając zawiadomić ją o fakcie dokonanym.

Niemcy i Włochy położyły swe „veto“, konferencja rozbiła się, federacja naddunanjska wpadła do wody. Można było zgóry ten wynik odgadnąć, gdyż nikt — w Niemczech i we Włoszech także — nie uwierzył, aby Francja kierowała się wyłącznie miłością bliźniego, chęcią dopomożenia ginącym państwom. Wietrzono w tem dobrodziejstwie spekulację polityczną, a gdzie tylko polityka wylazi na wierzch, odrazu wyłażą sprzeczności, zazdrości, podejrzliwości itd.

Cóż bowiem za interes mają Niemcy czy Włochy w tem, aby 5 państw naddunajskish, widząc we Francji swą zbawicielkę — skierowało ku niej swe afekta polityczne? Niemcy nie chcą raz na zawsze stracić nadziei zagarnięcia Austrji, Włochy nie chcą, aby tak im przyjazne, faszystowskie Węgry padły w objęcia Paryża — oba zresztą te państwa uważają, że mizerja gospodarcza tamtych państw daje im lepsze możliwości własnej tam ekspanzji gospodarczej aniżeli w państwach skonsolidowanych.

I tak cień Brianda nie pomógł p. Tardieu do uzyskania — premji wyborczej. Nie będzie on mógł na bankietach przedwyborczych chwalić się, że rozszerzył francuską sferę wpływów ponad Dunaj od Passowy do morza Czarnego — musi jeszcze poczekać, aż — po nim przyjdzie ktoś inny.

„Tajny Detektyw“

—o—

Ostatnio skonfiskowana książka Artura Prędskiego jest już trzecią w tym roku książką skonfiskowaną przez cenzurę. Konfiskaty te świadczą o poczuciu odpowiedzialności naszej cenzury i o ustaleniu się pewnego kryterjum moralnego, które dyktuje takie zarządzenie. Wszędzie działały podobno względy na moralność... W porządku!

Nie dość na tem. Moralność trzeba podnosić.

Jest pismo, które w całości tę służbę moralną uprawia. „Tajny detektyw“. Pewnie, że tajny

Jakiś zdegenerowany osobnik ze Śląska popełnił zbrodnię na dwu nieletnich dziewczynkach. Niesłychane! Trzeba oburzyć opinję publiczną przeciw takiemu wampirowi. Niech każde dziecko wie, jaki to jest ten Ceglarek. Trzeba wszystkich wzruszyć nieszczęsną dolą dziewcząt! Fotografuje się obie dziewczynki. Co żałować miejsca! Dwie stronice! Jedną można widzieć w koszulce w łóżeczku. Jaka miła buzia! Pod obrazkiem opisany szczegółowo wypadek, zaznaczone nazwisko dziewczynki, ile ma lat, co lubi! Tak, jak wywiad z Gretą Garbo. Dziewczynka urośnie i będzie się cieszyła, że kiedyś zadarmo zrobiono ją sławną. Że jakiś dobry pan sfotografował je na całą gazetę i jej przeżycie intuicyjnie opisał w sposób czuły i sugestywny. Zachowa sobie numer i będzie pokazywała koleżankom i narzeczonemu. I jeszcze szczególik. Ten, który napisał tę biografję dziewczynki, martwi się w ostatniem zdaniu: czy ten wypadek nie pozostawi w subtelnej duszyczce dziecka „urazu psychicznego“ na całe życie? Także coś! Skądżeby!

Dziewczyna zabłąkała się na ulicy i ktoś zabardzo się nią zaopiekował. Potem opiekuna zdemaskowano. Ale dziewczynie, aby uchronić ją drugi raz od podobnego nieszczęścia pomaga się: daje się jej fotografję w gazecie, imię i nazwisko i adres. Każdy może iść i zobaczyć nieszczęśliwą i współczuć. Jest nawet fotografja jej siostry młodszej. Niema co mówić! Ładna dziewczyna! A ojciec — porządny człowiek.

Mało! „Tajny“ umie wykryć jak karano kobiety w średniowieczu i w Chinach. Artykuł naukowy! Napisany przez pułkownika, obserwującego osobiście wypadek. Pamięta np. że zaczęło się od nacinania piersi. I t. d. Oficer umie to opisać rzeczowo. Obrzydzenie czytelnika nie w porę! Trzeba się przyzwyczajać. Przecie nic niewiadomo!

Wielką troską redakcji było, aby dogodzić czytelnikom na święta. Powiększono numer. Dano artykuły łagodniejsze. N. p. Genewa, gdzie się radzi o Pokoju Bożym. Chcecie widzieć, jak wyglądają dziewczęta z pensjonatu p. M., które żyją zapanbrat z największymi politykami świata? Jasne, że nie możemy być niedyskretni. Wystarczy, że pokażemy jednego buldoga (na okładce!) wracającego w krytym samochodzie, ładną bestyjkę i drugą bestyjkę nagą po pas. Resztę zasłoniły sztandary państw. Barwy polskie są także reprezentowane. Tuż obok angielskich. Druga chorągiew na lewo. Nagość? Przecie Wenus także! Numer świąteczny! Sądzę, że sprzedawano go w niektórych bractwach i sodalicjach. Co? sądzicie, że duchowieństwo się zgorszy? Naiwni! Dziś księża nie są tacy zacofani! Patrzcie, jacy są współpracownicy redakcji. Widzicie? Sam przecie ks. generał Niezgoda! Sam ks. generał Niezgoda! Ależ zgoda — zgoda!

Coraz częściej czytamy, że bandyta badany w śledztwie, stwierdza iż plan napadu podsunęła mu lektura „Tajnego Detektywa“. Tembardziej więc zdumiewają się ludzie, że w tem piśmie współpracuje p. sędzia Czuchajowski. Zdumienie to jest nieuzasadnione, bo p. Czuchajowski pisuje w „Tajnym Detektywie“ nie w charakterze sędziego, lecz w charakterze wiceprezesa Związku legjonistów. Wszystko w porządku. **Ig.**

się tłumaczą te regimenckie bachory... Ale żeby cały naród, ba cały świat, zaadoptował dziecko, tego jeszcze nie było. Żart na bok. Przy całej wyrozumiałości dla ciężko dotkniętych rodziców zaginionego dziecka — pytam się, czy mniej tragiczny jest, naodwrót, los nie jednego, ale kilkorga dzieci wraz z ich matką, którym porywa się ich jedynego żywiciela, nie dającego się zastąpić już na wieki? A tak stało się przecież kilka lat temu w tej samej ojczyźnie Yankesów, jeżeli przypomnę sprawę Sacco i Vanzetti...

Przerzućmy się na chwilkę myślą na grunt narodowy o cośkolwiek mniejszej ilości miljarderów, ot do Polski. Czy już tak dawno temu, jak nasza rodzima banda al caponistów... napadła na posła Dąbskiego, i w oczach 9-letniej córeczki dotkliwie go zmasakrowała. Czy los pozostałych po Dąbskim nieletnich dzieci jest lżejszy od losu Lindberghów, których, jak widać, Pan Bóg jakoś nie opuszcza...

W jednym z dzienników krakowskich ukazał się aż wielki artykuł wstępny, traktujący o psychologji narodu amerykańskiego na tle sprawy Lindberghów. Czytałem prasę naszą po napadzie nieznanych bandytów na Dąbskiego i nadarmo szukałem artykułu wielce szanownego współpracownika owego dziennika o psychologji narodu, który wydał „nieznanych sprawców“ w wypadkach Zagórskiego, Dąbskiego, Koryzmy i Hołówki.

Z tego, co wyżej pisałem o nudach prasy sensacyjnej nic wynika, że nigdy czytelnik w tej prasie nie znajdzie poważnej i pocieszającej wiadomości. W bigosie dziennikarskim znajdzie czytelnik nieraz i rodzynki. Ot naprzykład dla strapionego od lat świata pracy znalazłem taką wiadomość: „Do ministerstwa pracy odkomenderowany został p. major Migdałek“. Czy to nie jest wielka pociecha dla robotników i armji bezrobotnych? Może się przecież coś ruszy (ruszają się już wody w rzekach).

Albo druga radosna wiadomość z prasy: Niemcy dodziśdnia nie chcą zawrzeć Locarna wschodniego..., coby dla nas było bardzo korzystne. Ale zato został w cichości zawarty pokój z Czechami... Albowiem 1 marca dostał przywrócony debit „IKC“ („Ilustrowany Kameleon Codzienny“) od czechosłowackiego MSZ. Więc mamy pokój z jednym z sąsiadów, i to jak tanio (1.20 kc za numer z dodatkiem). Już 2 marca z stolicy marjańskiej... na Wielopolu szło błogosławieństwo dla MSZ, dla prezydenta, rządu i całego kochanego narodu braci Czechów...

Czas jednak wrócić do sympatycznego tytułu niniejszego feljetonu. Jeden z błaznów nazwał widzów w cyrku z lóż i pierwszych rzędów fijołkami i tulipanami, zaś galerję — kapustą. Należy tu tylko dodać, że poza cyrkiem jest tych kapuścianych głów tysiące i miljony, które z kapuścianą cierpliwością i kwaśną miną przyglądają się harcom kameleonów i małp w smokingach... **M. F. Grund.**

P. S. Te prawdziwe małpy z cyrku Staniewskich przepraszam za użycie w tytule ich firmy. Stwierdzam, że wszystkie przez swoje produkcje, dobrze się zasłużyły — kasie cyrku... i niema potrzeby szukania jakiegoś innego środowiska dla zastąpienia ich — produkcji...

Zgromadzenie tow. sen. D. Kłuszyńskiej

WE LWOWIE

W przepełnionej sali OKR PPS we Lwowie (przy ul. Rutowskiego) odbyło się we czwartek 7 bm. zgromadzenie, zwołane przez lwowski OKR dla zaznajomienia jak najszerszych warstw robotniczych z obecnem położeniem politycznem i gospodarczem w Polsce. Zgromadzenie zagaił tow. dr. Hersztal, poczem tow. senatorka Dorota Kłuszyńska, przybyła z Warszawy, wygłosiła dłuższy treściwy referat na powyższy temat. Referentka omówiła panujący obecnie w Polsce system rządów, odbijający jaskrawo od stosunków pod tym względem w krajach Zachodu, oraz jego skutki, zaznaczające się w dziedzinie gospodarczej, przyczem wiele miejsca poświęciła klęsce bezrobocia, niszczącej klasę pracującą Polski.

Następnie zabrał głos tow. Hausner, który nawiązując do wywodów tow. Kłuszyńskiej wzywał do jak najsilniejszego skupienia się organizacyjnego celem stawienia odporu tragicznej sytuacji klasy robotniczej i do przygotowania się do jak najświetniejszego uczczenia zbliżającego się święta 1 Maja.

Wywody obojga mowców były entuzjastycznie przyjmowane oklaskami przez licznie zgromadzonych słuchaczy.

Wiadomości polityczne

CZY USTĄPIENIE P. KÜHNA?

Jedno z pism warszawskich donosi, że minister komunikacji i robót publicznych inż. Alfons Kühn ma ustąpić i objąć stanowisko — dotychczas nieistniejące — generalnego dyrektora kolei państwowych. Ministerstwa komunikacji i robót publicznych, do którego ma być przyłączone i ministerstwo poczt, objąłby obecny wiceminister p. Gallot, jako ten, któremu powierzono misję „scalania" wszystkich tych agend. Dodają jeszcze, że ta zmiana nie stoi w żadnym związku z zapowiedzianemi zmianami w rządzie, które będą miały całkiem inny charakter.

HITLER CHCIAŁ SPRZEDAĆ SWĄ KANDYDATURĘ

Uderzyło wszystkich, że Hitler dopiero w ostatnim dniu, t. j. 31 marca zgłosił swą kandydaturę do drugiego wyboru prezydenta Rzeszy. Jak się okazuje, między 13 a 31 marca toczyły się tajne układy o zrzeczenie się kandydatury przez Hitlera na rzecz ex-kronprinza. Hitler godził się na to pod warunkiem, że excesarz da swemu synowi pozwolenie na kandydowanie. — Korespondencja między monachjum a Doorn przedłużała się, aż dopiero na 31 marca przyszła od excesarza odpowiedź, że zakazuje synowi kandydować, wobec czego w ostatniej chwili zgłoszono kandydaturę Hitlera.

LLOYD GEORGE WYCOFUJE SIĘ Z POLITYKI?

W londyńskich kołach politycznych utrzymują, że Lloyd George postanowił wycofać się z życia politycznego i poświęcić się pracy literackiej i na roli. Jego przyjaciele są zdania, że tylko wydarzenia polityczne o wielkiem znaczeniu mogą spowodować Lloyda Georgea do powrotu do czynnej polityki. Lloyd George liczy blisko 70 lat, niedawno dopiero przeszedł ciężką chorobę i operację. Mimo to decyzja jego jest zadziwiająca, ponieważ niedawno dopiero po powrocie z podróży rekonwalescyjnej wygłosił wielką mowę polityczną. — Zdaje się, że rozłam wśród liberałów, któremu nie potrafił zapobiec, skłania Lloyda Georgea do porzucenia dalszej karjery poiltycznej.

ADAM BOBER

Moje obrazki

LUDZIE OBŁUDNI

Przez lwowskie radjo wygłoszono referat o sposobach niesienia pomocy bezrobotnym.

Referent Kazimierz Kr., z zawodu nauczyciel ludowy i autor wielu drobnych wydawnictw dla młodzieży, przedstawiwszy nędzę bezrobotnych, wskazał na sposób niesienia pomocy tymże: wszyscy, którzy zajmują dwie posady, rodziny, w których w pracy pozostają dwie, trzy i więcej osób — winni poprzestać na jednej posadzie, resztę odstąpić bezrobotnym.

Bardzo piękna rada. Szkoda tylko, że nikt jej nie chce słuchać a nawet sam autor nie chce świecić przykładem. Sam bowiem, względnie jego rodzina zajmuje 3 posady. On, żona i córka — wszystko na posadzie! Dach nad głową zapewniony, bo własna wilijka daje przytulisko temu... doradcy od bezrobocia...

TAKŻE OSZCZĘDNOŚĆ...

Ideę oszczędności zaszczepiają dziś wszędzie, wszystkim i na każdym kroku, twierdząc, że oszczędność bogaci jednostki, narody, państwa...

Żyjemy jednak w takich czasach, że nie tylko z tych powodów rzucili się ludzie do oszczędzania.

Nędza, zastój w przemyśle i handlu, bezrobocie — oto rzeczywista rzeczywistość, zmuszająca ludzi do „oszczędności"...

Jesteśmy świadkami, jak właściciele sklepów, by „oszczędzić" na komornem zwijają sklepy, przenosząc się z towarem do najbliższego sąsiada. I tak powstają sklepy, w których można dostać n. p. obuwie i przybory krawieckie, kapelusze i futra, wiktuały i bieliznę i t. d. Inni jadają raz dziennie, inni wreszcie chodzą boso...

Wszystko z oszczędności...

KAŻDY CYWIL TO — SZPIEG!

W zabudowaniach wojskowych na widocznem miejscu są ostrzeżenia, skierowane do żołnierzy, by strzegli się szpiegów.

„Nie ufaj zbytnio osobom cywilnym, które starają się zbliżyć do ciebie".

„Pamiętaj, że szpiegiem może być każdy włóczęga, żebrak, chłop, właściciel restauracji, kobieta, handlarz, fryzjer i t. d.".

Oto urywki dosłowne z tych ogłoszeń. Czyli, strzeż się cywila!

Niebezpieczne ostrzeżenie, mogące wykopać przepaść między ludnością cywilną a umundurowaną. A armja polska miała przecież być armją ludową.

Z życia robotniczego

OBNIŻKA PŁAC W HUTACH CYNKU I OŁOWIU O 7 PROCENT

W Katowicach odbyło się zwołane na podstawie dekretu min. pracy specjalne posiedzenie komisji arbitrażowej, pod przewodnictwem komisarza demobilizacyjnego inż. Maskego. Komisja rozpatrywała sprawę zatargu zarobkowego w hutach cynkowych i ołowianych na Górnym Śląsku. Komisja po wysłuchaniu stron i po naradzie orzekła, iż stawki zarobkowe w tych hutach obniża się w stosunku do tabeli płac, obowiązującej od 16 lutego 1931, o 7 procent. Obniżka ta dotyczy przemysłu cynkowego i ołowianego, zakładów elektrolitycznych itp. i obowiązuje od 20 kwietnia 1932 z tem, że wymówienie nowej tabeli płac może nastąpić po raz pierwszy na 30 września 1932.

Orzeczenie to nie dotyczy huty „Hugona" w Nowej Wsi, gdzie w ubiegłym roku zarobki obniżone zostały o 15 procent. Nie ulega wątpliwości, że 7% obniżka płac zostanie odrzucona przez przedstawicieli robotników. W ten sposób ujawnił się właściwy sens lokautu, zastosowanego przez kapitalistów cynkowych, o którym pisaliśmy przed paroma dniami.

OBNIŻKA ZAROBKÓW O 10 PROCENT NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Umowa zbiorowa w przemyśle włókienniczym Śląska Cieszyńskiego, wypowiedziana w dniu 1 marca na dzień 1 kwietnia br., przestała z tym dniem obowiązywać. W pierwszym tygodniu kwietnia przeprowadzone zostały pertraktacje między zarządami poszczególnych fabryk a robotnikami, które w kilku wypadkach doprowadziły już do zawarcia umów indywidualnych na czas nieograniczony. Umowy takie zostały zawarte między robotnikami a zarządami największych fabryk sukna, a mianowicie firmy Molenda, Emanuel Pisz i Bachrach. W umowach tych ograniczono zarobki robotnicze przeciętnie o 10 procent.

W obecnej chwili przemysł włókienniczy Śląska Cieszyńskiego zatrudnia 2.400 robotników.

STRAJK W FABRYCE BABCOCK-ZIELENIEWSKI W DĄBROWIE GÓRNICZEJ

W fabryce Babcock-Zieleniewski w Dąbrowie Górniczej wybuchł strajk. Dyrekcja fabryki zawiadomiła robotników, że odbiera im deputaty węglowe. Ponieważ jest to obniżką świadczeń, robotnicy, pobierający i tak głodowe płace, przystąpili solidarnie do strajku. Na konferencji z delegatami robotników dyrekcja oświadczyła, że definitywnej odpowiedzi w tej sprawie udzielić może dopiero za jakiś czas, mniejwięcej za dwa tygodnie.

Odpowiedź ta nie zadowoliła robotników, to też postanowili oni strajkować i rozeszli się do domów.

LISTY Z KRAJU

Drohobycz, 8 kwietnia.

NIEDBALSTWO MAGISTRATU POWODEM NIESZCZĘŚĆ

Przedmieście Drohobycza Korost, leżące na drugim brzegu Tyśmienicy, połączone było z miastem mostem drewnianym, który, zabrała powódź w 1928(!) roku.

Pomimo, że upłynęło od tego czasu kilka lat i liczne delegacje mieszkańców przedmieścia, prosiły o postawienie mostu, wskazując przytem na częste wypadki, które zdarzały się przy przechodzeniu przez wąską kładkę — materjał zwieziony na budowę gnije doszczętnie, a mostu jak nie było, tak niema.

Było zato kilkanaście komisyj, które radziły nad tem dziełem, będącem widocznie ponad ich siły i na tem się skończyło.

Niedbalstwo to przed kilku dniami byłoby się stało przyczyną śmierci trojga ludzi; mianowicie w powrocie ze szkoły przechodziły wspomnianą kładką 10-letnie dzieci, Majdanówna i Feiga Mussinger, a straciwszy równowagę wpadły do wezbranej Tyśmienicy. Feiga wyratowała się sama, zaś Majdanówna popłynęła z wodą; na krzyk innych dzieci, wybiegła mieszkająca w pobliżu matka M. i rzuciła się do wody, chcąc ratować dziecko, lecz z przestrachu i wzruszenia zasłabła i również poczęła tonąć. Dzielny chłopiec Leopold Weiksel wyratował obie z toni, obie też uniknęły śmierci lecz rozchorowały się ciężko, przyczem Majdanównę zabrano do szpitala.

Przy tej okazji mieszkańcy Korostu przypominają wszystkie obiecanki przedwyborcze, zaciekłej entuzjastce z BB. majorowej Homsowej, tak czułej na wszystkie dolegliwości mieszkańców „przed wyborami" i która przechodząc tamtędy, choć sama wpadła do wody, zapewniała o moście (widocznie zimna kąpiel ostudziła jej apostolski zapał).

Skoro jednak magistrat z różnych przyczyn nie może myśleć o ważniejszych sprawach i potrzebach miasta (jedną z głównych przeszkód jest „ścisk przy korycie"), to mógłby pomyśleć o tej drobnostce, by nie narażać ludzi, którzy płacą ciężkie podatki, na nieszczęścia!

Jeden z poszkodowanych.

Likwidacja szajki włamywaczy w Stanisławowie

W ostatnich kilku tygodniach grasowała na terenie miasta Stanisławowa szajka niebezpiecznych włamywaczy, która dokonała szeregu kradzieży z włamaniem, a to: w szkole im. Czackiego, w II. gimnazjum, zakładzie naukowym SS. Bazyljanek, w seminarjum żeńskiem przy ul. Kołłątaja. Ponadto szajka ta dokonała kradzieży z włamaniem na szkodę Konstantego Spizaka, Michała Babija, Jana Senyszyna oraz kilka drobniejszych kradzieży, na szkodę tut. kupców.

W wyniku dłuższych obserwacyj, badań i wywiadów tut. Wydział śledczy wpadł na trop szajki złodziei, w skład której wchodzili: Karol Jasiński, Józef Semenów, Stanisław Pawlikowski, Juda Baran fls. Schwarz, Franciszek Żurakowski, Andrzej Hohol, Stefan Korol, oraz paserzy: Izrael Brieng, Izaak Apfelbaum, wszyscy ze Stanisławowa. Szajka ta została przytrzymana i osadzona w aresztach.

Rzeczy pochodzące z kradzieży zostały w większej części znalezione i oddane poszkodowanym.

Z dnia

SĄ NADZIEJE NA POPRAWĘ GOSPODARCZĄ, CZY NIEMA?

Ktoby się chciał wedle „Kurjerka" orjentować co do powyższego zapytania, otrzymałby odrazu dwie odpowiedzi: potakującą i zaprzeczającą i to w jednym i tym samym artykule. Mianowicie w numerze z daty 10 bm. w artykule wstępnym p. t. „Przed generalnem bankructwem" czytamy na wstępie:

„Nadzieje na poprawę gospodarczą na świecie okazały się, niestety, znów *przedwczesne*".

A więc tylekroć zapowiadana poprawa tuż tuż zostaje odsuniętą na dalszy termin. Na końcu tego artykułu czytamy następujące zdanie:

„...przetrzymać jeszcze ostatnią fazę tej wichury światowej, której kres zbliża się *w przyśpieszonem tempie*".

A więc istnieje nadzieja na rychłą poprawę położenia, jeżeli naprawdę zbliża się w przyśpieszonem tempie.

Co więc jest prawdą: jest nadzieja czy niema? Na początku mówi się: nie, na końcu: tak — co z tym fantem ma począć nie „uczony ekonomista", ale zwykły czytelnik „Kurjerka", jeżeli jego organ zadaje mu takie zagadki?

Że „IKC" przy tej sposobności uderza — niby przypadkiem — na dolara, to już należy do rekwizytów ekonomicznych tego organu. Cała pociecha, że dolar nic sobie z tych ataków nie robi.

Z kraju i ze świata

—o—

NOWE ZNACZKI SĄDOWE. Min. sprawiedliwości wypuściło nową emisję znaczków sądowych w związku z podwyższeniem opłat sądowych. Nowe znaczki mają wartość 1, 5, 10, 20, 45, 50, 75 i 80 groszy, oraz 1, 3 i 5 złotych. Na znaczkach figuruje wizerunek Temidy.

REJONOWE ĆWICZENIA „STRZELCA" W ROPCZYCACH. Nie znalazła się w żadnem piśmie notatka o rejonowych ćwiczeniach „Strzelca" w Ropczycach, oraz o porzuceniu broni przez wielu uczestników parady. Choć nieco spóźniona, dajemy o tem wiadomość. Na rejonowe ćwiczenia „Strzelca" w Ropczycach zebrało się z powiatu ropczyckiego z jakie 250 ludzi. Rano zapowiedziano ćwiczenia, a potem pokrzepienie się gastronomiczno-popijowe w sali ropczyckiego „Sokoła". Popołudniu miało nastąpić dalsze ćwiczenie, a na końcu defilada przed p. starostą. Tymczasem po posileniu się „strzeleckich" bojowników duża ilość uczestników, porzuciwszy karabiny, zwiała i na ćwiczenia dalsze i na defiladę nie przyszła. Komenda, tuszując ten „bunt strzelecki", ćwiczenia polowe odwołała, odbyła się tylko niewielka musztra i defilada. „Karność" i „bojowość" organizacyjną w ten sposób uratowano.

KRADZIEŻ W SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIEM I GIMNAZJUM W PIOTRKOWIE. Niewykryci sprawcy dokonali włamania do kancelarji seminarjum nauczycielskiego i lokalu gimnazjum państwowego im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie. W seminarjum nauczycielskiem łupem złodziei padły dwie kasetki z zawartością około 800 zł. w gotówce, natomiast w gimnazjum złodzieje zostali spłoszeni.

SPRAWA BANKIERA KWINTO. W gabinecie sędziego śledczego Zaborskiego dokonany został akt opisu i opieczętowania skonfiskowanych w czasie rewizji u spólniczki bankiera Kwinty Gouglerowej kosztowności i monet. Aplikantka sędziego Zaborskiego sporządziła szczegółowy opis wszystkich skonfiskowanych przedmiotów, poczem biżuterje, w tem ciężkie łańcuchy złota, przepiękne broszki i bransolety, oraz kilkaset monet złotych i platynowych umieszczono w specjalnej szkatule, którą olakowano pieczęcią sądową. Następnie aplikantka w towarzystwie woźnego sądowego pojechała do skarbca, gdzie worek ze złotem zdeponowano. Jak wykazały badania, znalezione monety stanowią niezwykle rzadkie okazy numizmatyczne. Mianowicie wśród przechowywanych u Gouglerowej monet jest kilkanaście platynowych rosyjskich z 18 wieku, kilkanaście monet, pochodzących z czasów rzymskich itd. Według opinji fachowca wartość tych monet jest b. wielka. Zaaresztowana Szwajcarka oświadczyła w czasie rewizji, że wszystkie kosztowności są jej własnością. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że pochodzą one z ukradzionych depozytów lub zastawów najprawdopodobniej ziemiańskich rodzin. Śledztwo ustaliło, iż Kwinto posiada dwa majątki na Litwie oraz kapitały w jednym z banków szwajcarskich. Jak się okazuje, Kagan, przebywający w Paryżu niema nic wspólnego z całą aferą i nie jest poszukiwany przez policję, należy on natomiast do poszkodowanych na sumę 23.000 dolarów.



HISTORYJKA, KTÓRA ZAKRAWA NA ANEGDOTĘ. Jeden z fabrykantów konserw owocowych nadepnął przed jakimś rokiem u siebie w fabryce na pestkę z czereśni. Jako człowiek, miłujący porządek, przy tej sposobności zauważył, że na podłodze pozostała malutka plamka oleista. Drobiazg ten nasunął fabrykantowi myśl, czyby też nie można było wyzyskać pestek, które dotąd wyrzucano jako bezwartościowe, do produkowania oliwy z ich ziaren. Zamówił prasę do wytłaczania oliwy i — okazało się, że produkcja kalkuluje się zupełnie dobrze. Olej wydobyty z pestek, został oddany do fabryki kosmetyków. Miazgi użył sprytny fabrykant, jako nawozu sztucznego i — znowu okazało się, że nadaje się zupełnie dobrze do tego celu. Nie na tem koniec. Pozostały jeszcze łupiny z pestek. Dla tych znaleziono także odpowiednie zajęcie. Ubijano je na miazgę i robiono z nich brykiety na opał. I ten pomysł udał się całkowicie. Historyjka ta jest istotnie bardzo pouczająca.

WINO ZA DARMO... W PORTUGALJI. Rząd portugalski wydał dekret, na którego mocy we wszystkich hotelach, restauracjach, kawiarniach należy podawać gratis do stołu 3 i pół decylitra wina. Rozporządzenie to ma na celu zachęcenie ludności do konsumcji wina, którego zapasy w kraju są zbyt wielkie a ceny zbyt niskie ze względu na spadek eksportu.

Proces 15 komunistów

Lwów, 9 kwietnia.

W czwartym dniu rozprawy zeznawali oskarżeni Samson i Szymon Mandlowie, Knoll i Lebenwohl i na tem zakończono przesłuchanie oskarżonych. Wszyscy wypierają się winy i podobnie jak ich poprzednicy zeznanie, złożone na policji tłomaczą wymuszeniem.

Obrona postawiła cały szereg wniosków, zmierzających do stwierdzenia, że oskarżeni w areszcie śledczym byli torturowani. Na tę okoliczność obrona domaga się powołania szeregu świadków, między innemi lekarzy szpitala, gdzie po pobiciu przewieziono oskarżonego Poturaja z oznakami choroby umysłowej.

Prokurator również postawił wniosek o powołanie lekarzy więziennych, którzy u oskarżonych nie znaleźli śladów pobicia. Również wnosi o przesłuchanie prok. Mostowskiego, który brał udział w dochodzeniach wstępnych.

Trybunał po naradzie postanowił wnioski obrony i prokuratora dopuścić. Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku.

—ooo—

Aresztowania komunistów

W CHEŁMSZCZYŹNIE

W piątek wieczór dokonano licznych aresztowań w powiecie hrubieszowskim pod zarzutem działalności komunistycznej. W samym Hrubieszowie aresztowano 60 działaczy komunistycznych, w tem cały komitet powiatowy. Tegoż dnia w powiecie chełmskim aresztowano 43 komunistów, m. in. aresztowano w Chełmie Michała Uciuka, poszukiwanego od roku za rzekome zamordowanie pod Hrubieszowem na tle politycznem Antoniego Nowaczewskiego. Przy rewizjach miano znaleść wiele materjału podobno obciążającego, mianowicie, jak policja głosi, plany akcji terorystycznej.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

TOW. POSEŁ CIOŁKOSZ W BIELSKU-BIAŁEJ

We środę 6 bm. odbył się wielki wiec w sali Domu robotniczego w Bielsku, zwołany przez OKR PPS z Białej. Przybyło około 1500 osób. Zagaił tow. Pysz. Do prezydjum wybrano tow. Pysza, Piergesa i Foltyniaka. Na wstępie oddano przez powstanie cześć poległym w walce o prawo do życia górnikom i robotnikom żywieckim.

Witany owacyjnie tow. poseł Ciołkosz, b. więzień brzeski, wygłosił dwugodzinny referat o obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej.

Mowa jego wywarła wielkie wrażenie, toteż raz po raz była hucznie oklaskiwana, a po jej zakończeniu grzmiała sala od oklasków i wiwatów.

Przemawiali jeszcze tow. Pysz. Wanat i Klimczak, wzywając do wytrwania w walce z dyktaturą.

Również przemawiał przedstawiciel niemieckich towarzyszów w Bielsku tow. Hönigsmann.

Okrzykami na cześć PPS, więźniów brzeskich i tow. Ciołkosza zakończono zgromadzenie, a zebrani odśpiewali z entuzjazmem „Czerwony Sztandar".

Po zakończeniu wiecu tow. poseł Ciołkosz udał się do Białej, gdzie w lokalu TUR wygłosił odczyt p. t. „Oświata a socjalizm". Tutaj również był serdecznie witany. Przemówienie jego o znaczeniu oświaty i kultury było bardzo głęboko ujęte i długo po jego odejściu było żywo omawiane wśród towarzyszów.

Tow. poseł Ciołkosz w towarzystwie tow. Pysza i Kazimierza Kuźmy wyjechał o g. 8.30 do Bystrej, by odwiedzić wodza klasy robotniczej i swego nauczyciela tow. marszałka Daszyńskiego. Zaskoczony tą wizytą, tow. Daszyński był bardzo ucieszony. Tow. Pysz zakomunikował mu, że na wiecu w Bielsku robotnicy z entuzjazmem uchwalili w 35 rocznicę jego pracy parlamentarnej wyrazić mu swoje przywiązanie i zaufanie, oraz życzenie powrotu do dobrego zdrowia. Po półgodzinnym pobycie u tow. Daszyńskiego, który żywo interesował się życiem partyjnem, odjechał tow. poseł Ciołkosz do Bielska, a następnie do Tarnowa, żegnany na stacji w Bielsku przez członków OKR PPS z Białej.

TELEGRAMY

—o—

FUNDUSZ BEZROBOCIA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH — BEZ FUNDUSZÓW

Warszawa, 9 kwietnia (tel. wł.). W kołach pracowników umysłowych krąży pogłoska, że fundusz bezrobocia w zakładzie ubezpieczeń pracowników umysłowych jest na wyczerpaniu. Wkrótce okaże się niezbędnem zaciągnięcie pożyczki, przypuszczalnie w funduszu emerytalnym tejże instytucji.

NOWA POSŁANKA KOMUNISTYCZNA

Warszawa, 9 kwietnia (tel. wł.). Generalny komisarz wyborczy podpisał wczoraj list wierzytelny posłance komunistycznej Janinie Ignasiak z Łodzi.

ŚP. PAKULSKI PRZED SAMOBÓJSTWEM MYŚLAŁ O ASEKURACJI

Warszawa, 9 kwietnia (tel. wł.). W związku z samobójstwem Wacława Pakulskiego, o którem wczoraj donieśliśmy, donoszą, że Pakulski ubezpieczył się na 12 tysięcy dolarów. Z ostatnią ratą Pakulski zalegał, dopiero uregulował ją w przeddzień samobójstwa. Urzędnika, któremu wręczał ratę, szczegółowo wypytywał, czy na wypadek samobójstwa rodzina otrzyma pieniądze. Urzędnik zapewnił go, że skoro raty we właściwym terminie będą zapłacone, suma ubezpieczeniowa zostanie wypłacona. Na drugi dzień po tej rozmowie Pakulski popełnił samobójstwo.

STERN I WASILJEW ROZSTRZELANI

Moskwa, 9 kwietnia. Po odrzuceniu prośby o ułaskawienie przez prezydjum centralnego komitetu wykonawczego, sprawcy zamachu na radcę ambasady niemieckiej w Moskwie von Twardowskiego, Stern i Wasiljew zostali dziś straceni. — Stern i Wasiljew zostali rozstrzelani przez oddział GPU.

FASZYŚCI ZA REWIZJĄ TRAKTATÓW I DŁUGÓW

Rzym, 9 kwietnia. Wielka Rada faszystowska, najwyższa władza partji faszystowskiej, posiadająca kompetencje najwyższej rady państwowej, na swej obecnej sesji wypowiedziała się za rewizją traktatów i skreśleniem długów wojennych i reparacyj. Na wczorajszem posiedzeniu przyjęła „wielka rada" faszystowska rezolucję następującą: „Po dokładnem zbadaniu międzynarodowej sytuacji gospodarczej i politycznej wielka Rada faszystowska aprobuje dotychczasową działalność, jaką rozwinął minister spraw zagranicznych. Celem przezwyciężenia kryzysu, od którego świat tak bardzo cierpi, staje się koniecznością: 1) rozwiązania problemu długów wojennych i reparacyj w ten sposób, że pierwsze należy skreślić, a drugie unieważnić, 2) usunięcie przeszkód w międzynarodowej wymianie dóbr, zanim dojdzie do zupełnej klęski handlu we wszystkich krajach, 3) uregulowanie sytuacji gospodarczej państw naddunajskich i bałkańskich: Austrji, Węgier, Czechosłowacji, Rumunji, Jugosławji, Bułgarji i Grecji, liczących łącznie ponad 70 miljonów mieszkańców, 4) przeprowadzenie w ramach Ligi narodów rewizji traktatów pokojowych, które są przyczyną zaniepokojenia wśród narodów i tworzą zarodek nowej wojny, 5) zrezygnowanie ze zbyt częstych konferencyj międzynarodowych, które stale u narodów wzbudzają nowe nadzieje i stale kończą się rozczarowaniem a poza tem zwiększają możliwości nieporozumień.

Następna sesja „wielkiej rady" faszystowskiej odbędzie się w październiku. Zajmie się na niej „wielka rada" faszystowska kwestją stosunku Włoch do Ligi Narodów.

SIEDMIU LOTNIKÓW ZGINĘŁO

Rzym, 9 kwietnia. Na lotnisku wojskowem pod Rzymem zderzyły się w powietrzu dwa samoloty do bombardowania i runęły na ziemię. Siedmiu lotników, w tem 2 oficerów, poniosło śmierć na miejscu.

OFICER OSKARŻONY O ZDRADĘ STANU

Berlin, 9 kwietnia. W procesie o zdradę stanu, jaki toczy się obecnie przed trybunałem Rzeszy w Lipsku, przeciw porucznikowi Reichswehry — Scheringerowi, prokurator postawił wniosek o skazanie oskarżonego na 2 lata i 6 miesięcy więzienia. Po przemówieniu obrońcy zabrał głos oskarżony Scheringer, celem wypowiedzenia „ostatniego słowa". Oświadczył on między innemi, że niczego nie żałuje i uczyniłby spokojnie jeszcze raz to samo, gdyby proces, chociażby małej liczbie jego dawnych kolegów z oddziałów szturmowych, otwarł oczy na prawdę. Chętnie przyjmie karę i nadal pozostanie członkiem 7-tysięcznej armji więźniów politycznych.

SAMOBÓJCA CHCIAŁ DOM WYSADZIĆ W POWIETRZE

Berlin, 9 kwietnia. W północnej części Berlina popełnił dziś samobójstwo inżynier Wolzendorf, który miał być z mieszkania swego eksmitowany, przez zatrucie się gazem świetlnym. Gdy do mieszkania samobójcy przybyła policja, stwierdziła, że Wolzendorf zamierzał cały budynek wysadzić w powietrze. W tym celu założył przy wejściu do mieszkania lont, który połączony był z wielką skrzynią, zawierającą gwałtowny materjał wybuchowy. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności instalacja została wykryta zanim zdołała zapalić materjał wybuchowy, gdyż w przeciwnym wypadku byłby cały kompleks budynków wyleciał w powietrze.

POWRÓT Z NIEUDAŁEJ KONFERENCJI

Paryż, 9 kwietnia. Francuski minister skarbu Flandin powrócił wczoraj wieczór z Londynu wraz z członkami delegacji francuskiej na konferencje czterech mocarstw. Wkrótce po powrocie Flandin udał się do premjera Tardieu, któremu złożył sprawozdanie z przebiegu konferencji.

„MIĘDZYNARODOWY ŻANDARM"

Paryż, 9 kwietnia. Premjer Tardieu wygłosił wczoraj wieczór mowę transmitowaną do Ameryki i nadaną przez tamtejsze stacje radjofoniczne, w której m. in. oświadczył, że Francja walczy o bezpieczeństwo, ponieważ nie chce, aby się ponownie stała objektem napadu. Cała polityka Francji nastawiona jest na stworzenie bezpieczeństwa i systemu sankcyj na tych, którzy złamią prawo. Słowem, Francja pragnie, aby sędzia międzynarodowy miał do swej dyspozycji żandarma, któryby przestrzegał, by wyroki jego zostały wykonane.

RABUNEK W POCIĄGU

Paryż, 9 kwietnia. — W pociągu pośpiesznym Marsylja—Genewa dokonano dziś zuchwałego napadu rabunkowego. W pewnej chwili wtargnęło do przedziału pierwszej klasy dwóch uzbrojonych młodych bandytów i pod grozą użycia broni zmusili podróżnych do wydania pieniędzy i kosztowności. Ofiarą napadu padło czterech podróżnych, w tem dwóch cudzoziemców, którym młodociani bandyci zabrali gotówkę i kosztowności na ogólną sumę około 7 tysięcy franków. W pobliżu stacji kolejowej Valence, nad Rodanem, bandyci wstrzymali pociąg przez pociągnięcie hamulca bezpieczeństwa, wyskoczyli z pociągu i zbiegli. Policja zarządziła pościg i sprawców ujęła, odbierając im cały łup.

POŻAR W FABRYCE SAMOCHODÓW

Paryż, 9 kwietnia. W zakładach fabrycznych firmy samochodowej „Talbot" znajdujących się na przedmieściu Suresnes wybuchł ubiegłej nocy groźny pożar, który zniszczył kilka zabudowań, wyrządzając wielkie straty. Akcja ratunkowa trwała całą noc. Szkody wyrządzone przez pożar obliczają na 10 miljonów franków.

ROZBITKI

Londyn, 9 kwietnia. Brytyjski parowiec „Deerpool" komunikuje drogą radjotelegraficzną, że w zatoce Biskajskiej natrafił na czterech rozbitków francuskiego okrętu żaglowego „Rousic" i zabrał ich na pokład. Rozbitkowie opowiadają, że okręt ich, jadący z Francji na wyspę Miquelon, położoną na południe od Nowej Funlandji, podczas gwałtownej burzy zatonął. Załoga, licząca 29 osób, wsiadła do łodzi ratunkowych. Poszukiwania za resztą — 25 osobami w ośmiu łodziach ratunkowych — nie dały dotąd żadnego rezultatu. Przypuszczalnie wszyscy ponieśli śmierć we wzburzonych falach morskich.

POWRÓT „ZEPPPELINA"

Nowy Jork, 9 kwietnia. Sterowiec „Graf Zeppelin" wystartował dziś w nocy z Pernambuco do Europy.

Powrót marszałka Piłsudskiego

KOMBINACJE I DOMYSŁY

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 kwietnia.

Dzienniki dzisiejsze żywo zajmują się zapowiedzią powrotu marsz. Piłsudskiego z Egiptu. Jest rzeczą charakterystyczną, że trasa powrotu nie jest absolutnie znaną, każdy dziennik podaje swą własną opinję. Donoszą jednak, że kontrtorpedowiec „Burza", zbudowany niedawno we Francji, ma odbyć dłuższy raid po morzu Śródziemnem. Co do daty powrotu, wymieniają termin między 13 a 20 bm.

ODROCZENIE NARADY B. PREMJERÓW

Utrzymują dalej, że narada b. premjerów, wyznaczona na 20 bm., nie odbędzie się w tym czasie. Nie jest wykluczone, że w przyszłej naradzie weźmie także udział marsz. Piłsudski.

Co do powodów wyjazdu z Heluanu zwracają uwagę, że kuracja raptem trwała 2 tygodnie, podczas gdy minimum kuracji powinno trwać 6 tygodni. Pospieszny wyjazd z Heluanu, jak przypuszczają, miał zostać spowodowany sytuacją na terenie międzynarodowym.

GDZIE JEST P. PRYSTOR?

Ponadto w kołach politycznych zwracają uwagę na wyjazd p. Prystora z Warszawy, przyczem stwierdzają, że do chwili obecnej nie nadeszła z żadnej miejscowości polskiej wiadomość, jakoby p. premjer miał się tam zatrzymać.

ODROCZENIE WYJAZDU P. ZALESKIEGO

Minister spraw zagr. p. Zaleski, który dziś miał wyjechać do Genewy na sesję Rady Ligi narodów, wyjazd swój odroczył.

GEN. RYDZ ŚMIGŁY UCZESTNIKIEM NARADY W SPALE

„Wieczór Warszawski" donosi, że generał Rydz Śmigły brał udział w naradzie b. premjerów w Spale.

„Faszyzm współczesny"

—o—

Pod tym tytułem ukazała się, jako odbitka z „Robotnika" nakładem zarządu głównego TUR obszerna (2 arkusze) broszura tow. K. Czapińskiego.

Broszura nie ma charakteru agitacyjnego, lecz informacyjny, popularno-naukowy. Omawia zagadnienie faszyzmu w jego całokształcie. Bada źródła faszyzmu. Wyjaśnia, na jakich klasach opiera się ruch faszystowski. Przedstawia ideologję faszyzmu. Analizuje wzajemny stosunek komunizmu i faszyzmu. Następnie przechodząc do faszyzmu w poszczególnych krajach, praca tow. Czapińskiego zatrzymuje się obszernie przy ideologji i programie hitleryzmu, a później przy faszyźmie włoskim.

Broszura zawiera dużo materjału i nadaje się niezwykle dla rozpowszechnienia wśród bardziej uświadomionych robotników, lecz może służyć także kołom samokształcenia i nawet prelegentom.

W obecnej chwili zagadnienie faszyzmu jest tak niezmiernie aktualne, że niezawodnie wszystkie nasze organizacje robotnicze, w pierwszym rzędzie „turowe", zajmą się gorliwie kolportażem. Jest to pierwsza broszura w nowej serji wznowionych wydawnictw zarządu gł. TUR; w razie sprawnego rozkolportowania tej pierwszej broszury i pomyślnego wyniku materjalnego, zarząd główny zamierza przystąpić do dalszych wydawnictw. Organizacje „turowe" otrzymają broszurę za zaliczką w formie kontyngentu, najmniej po 3 egz. na oddział. Cena sprzedażna 50 gr.; oddziały TUR otrzymują odpowiedni rabat.

Broszura została wydana bardzo ładnie — w stosownej kolorowej okładce.

Dziś — wobec znanych warunków — trudno na prowincji o żywe słowo socjalistyczne. Tembardziej więc winniśmy dopomódz naszym wydawnictwom!

Straszna broń

NOWY WYNALAZEK

Z Waszyngtonu donoszą: Senator Frazier zwrócił się do kongresu amerykańskiego z żądaniem powołania do życia tajnej komisji, któraby zbadała wynalazek Amerykanina Barlowa, pozwalający na niszczenie ogniem na odległość tysiąca mil. Aparat Barlowa ma być obsługiwany przez kilku ludzi, a zniszczyć może w przeciągu niezmiernie krótkiego czasu położone w promieniu tysiąca mil miasta, okręty wojenne, wojska itd. Barlow dokonał już kilku pomniejszych wynalazków z tejże dziedziny. Podobno jest on gotów ofiarować swój wynalazek Ameryce.

KRONIKA

Falsyfikat sanacyjny

Od p. Karola Huberta Rostworowskiego otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze.

Najuprzejmiej proszę o umieszczenie w Pańskiem Piśmie następującego oświadczenia:

Po przeczytaniu w Nr. 79 „Naprzodu“ wzmianki, jakobym był inicjatorem i aranżerem zebrania mającego się odbyć w niedzielę 10 b. m. w celu rozwiązania problemu teatralnego w Krakowie, spieszę donieść że żadnych zaproszeń ani nie redagowałem, ani nie podpisywałem, ani nie rozsyłałem i że umieszczenie na nich mojego nazwiska polega co najmniej na nieporozumieniu.

Z poważaniem

K. H. Rostworowski.

To „nieporozumienie“ nie da się inaczej zrozumieć, jak sfałszowanie podpisu p. Rostworowskiego. Drukowane zaproszenie z jego podpisem mamy w ręku. Kto nadużył nazwiska laureata państwowej nagrody literackiej i sfałszował jego podpis? Domyśleć się nietrudno, zwłaszcza, że w sanacyjnym „Czasie“ pojawiła się ni stąd ni zowąd taka sobie „niewinna“ notatka, że konferencja teatralna „zostaje z powodów technicznych odłożona na późniejszy termin, który będzie podany w osobnych zaproszeniach“. Tu należy szukać rozwiązania zagadki fałszerstwa.

—ooo—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 10 b. m. o g. 7 wieczór wyświetla kino Muzeum dla TUR wspaniały, pełen emocji film p. t.:

„KOBIETA NA KSIĘŻYCU“,

fantazja na tle astronomicznym. Wspaniałe obrazy przyrody. Ponadto wyświetlone będą aktualności i niezwykle wesoła komedja. Ceny biletów 1 zł., 80 gr. i 40 gr. Wszystkie miejsca są numerowane. Bilety wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR (ul. Dunajewskiego 5), zaś w dniu przedstawienia od godziny 3 popołudniu w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

ODCZYT P. ST. JAROSZA U TRAMWAJARZY

We wtorek 12 b. m. o g. 6 wieczór w Domu tramwajarzy w Podgórzu przy pl. Serkowskiego, staraniem TUR. odbędzie się odczyt p. St. Jarosza, sławnego podróżnika i doskonałego prelegenta. Tematem odczytu będą wrażenia p. St. Jarosza z podróży „przez śniegi i góry Alaski“ Odczyt urozmaicony będzie 200 wspaniałemi, barwnemi przeźroczami.

Stary Kazimierz ginie

BURZY SIĘ STARE DOMY

Miasto Kraków będzie wkrótce uboższe o trzy stare budynki, wzniesione niegdyś w samodzielnem mieście Kazimierzu a teraźniejszej dzielnicy Krakowa. Budynki te padają obecnie w gruzy, by zostawić miejsce pod nowe budynki. Pierwsza z tych kamienic mieści się przy ul. Krakowskiej l. 21. Była to wielka budowla dwupiętrowa o ośmiu oknach frontu, posiadającą na parterze cztery półokrągło sklepione portale oraz takież wejście bramowe. Wewnątrz na parterze wszystkie obszerne ubikacje są pięknie sklepione o łukach okrągłych w ścianach zaś widać bardzo ciekawe wnęki i zagłębienia. W podwórzu robotnicy kończą burzenie oficyny o potężnej grubości murach. Na podwórzu złożone są długie i grube belki, przeważnie modrzewiowe, pozostałe ze zburzonego budynku, liczącego około 400 lat istnienia. Od frontu burzone jest obecnie pierwsze piętro, gdzie stoi jeszcze tylko ściana z obramieniami okiennemi.

Druga budowla zburzona już do połowy, to kamienica dotąd dwu-piętrowa o kilku oknach frontu, mieszcząca się przy ul. Bożego Ciała l. 25. Parter posiada dwa okrągłe portale sklepowe i między niemi wielką bramę o szerokim łuku wejściowym. Przez bramę wchodzi się obecnie na ogromny dziedziniec, skąd wobec zburzonych dwóch pięter frontowego domu roztacza się czarujący widok na stare mury Kazimierza.

Z dziedzińca domu wchodzi się w przeciwnym kierunku do bramy przechodniego domu, zwróconego frontem do ul. Krakowskiej pod l. 28. Dom ten, stojący od niedawna pustką jest ogromną budowlą dwupiętrową o 10 oknach frontu o trzech łukowych portalach sklepowych z szerokiem półokrągło sklepionem wejściem bramowem i takąż sienią. I ta o potężnych murach budowla wkrótce będzie zburzona.

Odpowiednie czynniki miejskie winny doglądnąć, by na miejscu zburzonych domów przy ul. Bożego Ciała i Krakowskiej stanęły nowe o estetycznym wyglądzie budowle, dostosowane do wieńca, pozostałych jeszcze starych kamienic Kazimierza.

—ooo—

PRZEDWIOSNIE. Dzień wczorajszy był zimny, a szalona wichura nie ustawała przez cały dzień, napędzając nad miasto chmury. Od czasu do czasu padał śnieg. Woda na Wiśle znacznie spadła, tak że poziom rzeki wrócił prawie do normalnego stanu.

Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Wczoraj w salach Muzeum Narodowego odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół Muzeum Narodowego. Po interesującym odczycie ks. dra T. Kruszyńskiego o polskiej i wschodniej szabli, ofiarował w imieniu Towarzystwa, prezes jego dyr. Ryszard szereg cennych darów Muzeum Narodowemu. Zostały one nabyte z funduszów Towarzystwa uzyskanych drogą wkładek członkowskich. Na dary te składają się: przepyszny wazon z porcelany korzeckiej z roku około 1810, puharek srebrny z wieku XVII, roboty Andrzeja Mackensena, złotnika Władysława IV i Jana Kazimierza dalej pieczątka Tadeusza Kościuszki z datą przysięgi na rynku krakowskim, wreszcie pamiątkowy sygnet z roku 1863 i filiżankę z czasów Królestwa Kongresowego z napisami dotyczącemi wypadków współczesnych. Poza tem Muzeum Narodowe otrzymało na ręce Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego piękny obraz Tadeusza Konicza z daru ks. Jana Masnego i sreberko roboty krakowskiej z w. XVIII, dar p. A. Schmaussa. — W końcu walnego zgromadzenia odbyły się wybory do wydziału Towarzystwa, w skład którego weszli: dr. M. Koniecka, dr. inż. K. Buczkowski, dr. M. Gąsiorowska, dr. W. Kluger, dr. H. Kraus, ks. prof. dr. Kruszyński, dyr. dr. M. Kukiel. ks. J. Masny, dyr. S. Ryszard, W. Sawiński. dr. A. Schwarz, dr. W. Skórczewski, dyr. W. Zarzycki, prof. dr. Vorbrodt, W. Wajda.

† SP. TOW. JAN RADWAŃSKI, były długoletni prezes organizacji kamieniarzy, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 50. Był on członkiem krakowskiego OKR PPS i przewodniczącym partyjnej organizacji dzielnicowej w Krowodrzy. Zmarł na gruźlicę, chorobę tak częstą u kamieniarzy. Cześć pamięci dzielnego towarzysza.

POŻAR POKĄTNEJ FABRYCZKI. Przy ul. Friedleina 14, podczas wyrabiania rurek do przewodów elektrycznych zapaliła się smoła w olbrzymim kotle o średnicy 2 i pół metra. Straż ogniowa pożar ugasiła. Przy tej sposobności stwierdzono, że fabryczka była pokątna i niekoncesjonowana.

PSZCZOŁA I FLASZKA Z WÓDKI. Pogotowia ratunkowe opatrzyło 32-letniego Franciszka Pszczołę, który podczas libacji w szynku w Dąbiu został ugodzony w głowę flaszką od wódki. Lekarz Pogotowia stwierdził u Pszczoły ciężkie rany na policzku i na szczycie głowy oraz rozbicie nosa. Pszczołę przewieziono do szpitala.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

46

Sarjusz Jelitczyk Ojrzyński, z przydomkiem Mieczyk, dobry był szlachcic, choć na lichym piaszczystym zagonie ojcowie jego siedzieli — — Więc pojmował szczytne pryncypja walki o wolność wszystkich narodów — przez którą wiodła droga ku owej ojcowskiej habendzie...

Derkaczowi przyświecały wręcz odmienne racje.

— Moi ojce są pańszczyźniane chłopy... Może już i nie żyją... A jak żyją, to po dawnemu od świtu do wieczora na dworskich zagonach zginają plecy... Bracia i siostry — to samo! Będę to w szeregi się cisnął, łba znowu nadstawiał w tej wojnie — — i poco?... Abym tam wrócił, w jarzmo naszego jaśniepana?... Aby mnie zaś i poznali, żem wtedy z pod szubienicy uciekł?

Tak sobie Derkacz rozmyślał w Châlons-sur-Marne i nie kwapił się w ślady zadzierżystego szlachcica z Podlasia, Ojrzyńskiego z przydomkiem Mieczyk...

Rozglądał się zato w nowym kraju i znajdował go pięknym i dobrze urządzonym. Gdzież tam, ani porównania z rodzinnym Wołyniem!... Posługiwał się trochę — już na San-Domingo — mową francuską i chętnie wdawał się w pogawędki z miejscowymi ludźmi. Wypytywał ciekawie, wywiadywał się o to i owo...

Wreszcie, pewnego dnia, z węzełkiem na ramieniu, z papierem, stwierdzającym jego żołnierską wysługę, oraz z kilku frankami w zanadrzu — wyruszył Derkacz z Châlons-sur-Marne gościńcem, prowadzącym ku Lille, w północne departamenty, w krainę kwitnących przemysłów, gdzie, jak mu powiadano, nietrudno było o chleb i o pracę. Jakoż, w niewielkiej osadzie Cransac, pod owem Lille, udało mu się zająć miejsce przy ognisku kuźniczem w hamerniach pana Sarrasin, gdzie było czarno od dymu, a głośno od huku młotów i dźwięku metalu... Zrazu, za skromną zapłatą, obsługiwał potężne miechy i czuwał nad dosypywaniem drzewnego węgla do palenisk; zczasem, gdy zwrócił na siebie uwagę zarówno siłą, jak zręcznością — dopuszczony został do młota i kowadła. Prawdziwie, zasmakował w nowej pracy — —

Wnet jakoś zaprzyjaźnił się z Andrzejem Marteau. Był to stary, brodaty człowiek, hutnik, jeden z najpierwszych w osadzie. Zaprosił on Derkacza do siebie po pracy, raz i drugi, na szklankę jabłecznika. Z ciekawością wysłuchiwał, gdy Derkacz — jak ta umiał — opowiadał o San-Domingo, a także o wojnach włoskich, ba! nawet o rodzinnej Lubczy... Miał, widać, bystry jeszcze i żywy umysł, bo często wtrącał do tych opowiadań trzeźwe i rozsądne uwagi. Wzajemnie też mówił Derkaczowi o swojem życiu, tudzież o Francji. Okazało się, że stary Marteau nienawidził Bonapartego — podówczas już cesarskie rządy sprawującego — potępiał wojny, oraz zwykł był dobierać mocnych słów, gdy mówił o klerze i o burżuazji... Natomiast z uwielbieniem przechowywał pamięć Babeuf'a, bojownika ideałów socjalno-rewolucyjnych z czasów Dyrektorjatu, — zgilotynowanego za udział w Sprzysiężeniu równych.

Otwierały się przed Derkaczem sprawy, zgoła nowe i — co ważniejsza — trafiające do przekonania bardziej, niż niegdyś tamte gawędy obozowe... Choć w obcej, małoznanej mowie się okazywały, świadomość przyjmowała je skwapliwie, chłonęła sam rdzeń rzeczy i utwierdzała najgłębiej, raz na zawsze — —

Zczasem stał się Derkacz cowieczornym gościem w domu starego hutnika. Gawędził, pił jabłecznik i... chętnemi oczyma wodził za dwudziestoletnią Karoliną, jedyną córką Andrzeja Marteau — — Było to dziewczę drobnej postaci, tak, iż Derkacz wyglądał przy niej na olbrzyma. Nie żenowało jej to ani trochę — owszem, z całą prostotą wspinała się na palcach, aby niekiedy, przy powitaniu, pogładzić czuprynę du brave Nicolas, jak stary nazywał Derkacza. Brave Nicolas uśmiechał się wtedy niezgrabnie, poczciwie patrząc w brunatne oczy dziewczęcia — —

Nie upłynęło i trzy lata: Derkacz z Karoliną udali się do mera. Piękna, choć nierówna była z nich para!

(Ciąg dalszy nastąpi).

JESZCZE JEDNA OFIARA KRYZYSU. We czwartek targnął się na życie, strzelając z rewolweru w skroń Adam Zembrzycki, właściciel sklepu papierniczego przy ul. Florjańskiej 9. Przewieziony do szpitala Zembrzycki zmarł wczoraj rano nie odzyskawszy przytomności. Przyczyną rozpaczliwego kroku były trudności finansowe, w jakie popadła firma wskutek kryzysu gospodarczego.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Pustelnikowi Edwardowi, szoferowi, skradziono z auta stojącego na ul. św. Jana dźwignię do auta wartości 200 zł. W sklepie Ogorzałego przy ul. Szczepańskiej skradziono Marji Szympruch, służącej, torebkę z zegarkiem srebrnym damskim wartości 50 zł. W ciągu dnia wczorajszego pol. państw. przytrzymała: Zelka Marjana (lat 24), bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za kradzież podczas targu w rynku gł. torebki damskiej z kwotą 11 zł. na szkodę Magdaleny Lenik, zam. w Górce Narodowej pow. Kraków; Łopatkę Stanisława (lat 24), bez zajęcia, zam. Łobzowska 7 i Kruka Mieczysława (lat 23) zam. w Pychowicach za kradzież zegarka męskiego wartości 100 zł. na szkodę Sebastjana Grabowskiego zam. Bosacka 32. Kradzież miała miejsce w restauracji Hellera przy ul. Lubicz 3 w czasie wspólnej zabawy; dalej aresztowano Biskupa Władysława (lat 23), zam. Kalwaryjska 62 jako podejrzanego o kradzież 36 sztuk gołębi i 8 kur wart. 500 złotych z zamkniętej komórki na szkodę Marji Dydyńskiej, zam. Kalwaryjska 56.

TEATRY I KONCERTY

WYSTĘPY K. JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO. Pod znakiem wielkiego sukcesu rozpoczął się tegoroczny cykl występów ulubionego w Krakowie artysty Kazimierza Junoszy-Stępowskiego, który zaprezentował nieznaną u nas kreację hr. Manczini w niepospolitej sztuce Leonidasa Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy". Zarówno mistrzowska kreacja świetnego gościa, jak niemniej wyborny zespół teatru krakowskiego złożyły się na całość, która niezawodnie szereg wieczorów przyciągać będzie publiczność. Jako drugą sztukę cyklu występów K. Junoszy przygotowuje się Mereżkowskiego „Cara Pawła", w której to sztuce znakomity artysta także nie występował. Dziś popołudniu, po cenach zniżonych kapitalna komedja Morstina „Dzika pszczoła", której sukces trwa w pełnem nasileniu. Jutro popołudniu o godzinie 3'30 po cenach zniżonych przedstawienie szkolne „Egmonta" Goethego, na które zapowiada się tłumny udział młodzieży.

JUTRO OPERA FLOTOW'A „MARTA" Z GOŚCINNYM UDZIAŁEM P. ADY SARI. Opera krakowska powtarza jutro na przedstawieniu po cenach zniżonych operę romantyczno-komiczną F. Flotow'a „Martę", czyli „Kiermasz w Ryszmondzie". Wybitne walory tego dzieła oraz jego krakowska realizacja spotkały się po premjerze w dniu 4 bm. z dużem uznaniem prasy i publiczności. W jutrzejszem przedstawieniu partję tytułową odtworzy świetna śpiewaczka Ada Sari. Pozostałe partje wykonają pp.: Chodakowska, Szymonowicz, Mazanek, Mazurek, Kruszewski. Reżyserja Stefana Romanowskiego. Dyryguje dyr. Bolesław Wallek-Walewski.

STARANIEM KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO I ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA ELEKTRYKÓW POLSKICH (ul. Straszewskiego 28, II piętro) we wtorek 12 bm. o godzinie 19 inż. Wiesław Styś wygłosi odczyt na temat „Gospodarcze i techniczne strony przesyłania energji elektrycznej". Goście mile widziani.

ALEKSANDER UNINSKY, laureat konkursu Chopinowskiego w Warszawie, odznaczony pierwszą nagrodą, którego technika i interpretacja stawia w rzędzie pierwszorzędnych pianistów-wirtuozów, wystąpi dziś w niedzielę w Starym Teatrze. Zapowiedź koncertu Uninsky'ego wywołała w naszem mieście bardzo żywe zainteresowanie, o czem świadczy sprzedaż biletów.

ODCZYTY I ZEBRANIA

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) czł. T. Grabowski: „Krytyka literacka w Polsce w epoce modernizmu" część I; 2) prof. A. Klawek „Hebrajskie imiona Boga: Jahwe i Elohim". (Przedstawi czł. T. Kowalski).

NOWE KURSY JĘZYKA ESPERANTO rozpoczyna polski instytut esperancki. Inauguracja w sali kinowej Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9) w poniedziałek 11 bm. o godzinie 7 wieczorem odczytem na temat „Wrażenia z podróży po Ameryce Północnej", który wygłosi znakomity mówca i podróżnik p. St. Janosz. Wpisy także codziennie od godziny 8 do 9 wieczorem. Pierwsza lekcja we środę 13 bm. o godzinie 7 wieczorem. Możność bezpłatnego wyjazdu do Paryża. Szczegóły w afiszach.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE SĄDU PARTYJNEGO odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w redakcji „Naprzodu". Wszyscy członkowie i zastępcy proszeni są o przybycie.

Feldman, przewodn.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie się w poniedziałek 11 b. m. o godzinie 6.30 wieczór w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5 II p.). Uprasza się o punktualne przybycie.

WZYWA SIĘ WSZYSTKIE KOMITETY PARTYJNE, wchodzące w skład Rady wojewódzkiej PPS w Krakowie, aby do 25 bm. zgłosiły zapotrzebowanie referentów na 1-go Maja w Radzie wojewódzkiej.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW—MIASTO zawiadamia, że rejestracja członków została nieodwołalnie przedłużoną do 1 Maja 1932. Chcący się zarejestrować, winni się zgłaszać do sekretarjatu OKR (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 4 do 8 wieczorem.

ZEBRANIE PARTYJNE CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW PPS W PODGÓRZU odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godzinie 6 popołudniu w Domu Tramwajarzy (ul. Serkowskiego 7).

BACZNOŚĆ STOLARZE KRAKOWSCY! Walne zgromadzenie członków oddziału I Związku rob. przem. drzewn. w Polsce odbędzie się w niedzielę 10 kwietnia w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p. of.).

„UKŁAD SIŁ SPOŁECZNYCH NA GÓRNYM ŚLĄSKU". Na ten temat wygłosi tow. J. Kawalec z Katowic odczyt we środę 13 bm. o godzinie 7 wieczorem w Domu Robotniczym w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5) w lokalu Związku dozorców domów. Wstęp tylko dla członków PPS i zaproszonych gości.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARÓW W TARNOWIE: 1) sekcji kobiecej PPS, 2) robotników cegielnianych, 3) dozorców domowych odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godzinie 4 popołudniu. Przemawiać będzie tow. senatorka Kłuszyńska. Bratnie organizacje miejscowe i zamiejscowe zaprasza się do wzięcia udziału.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Dzika pszczoła" (ceny zniżone); wieczór: „Ten, którego biją po twarzy".
Poniedziałek godzina 3'30 popołudniu: „Egmont" (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny najniższe); wieczorem: „Marta" (opera z p. Adą Sari — ceny zniżone).
Wtorek: „Ten, którego biją po twarzy".

CYRK STANIEWSKICH
(ul. Starowiślna obok III mostu)

Dziś dwa przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i o 8 wieczorem. W niedzielę o godz. 8'30 wieczorem ostatnie przedstawienie i zamknięcie cyrku.

KINOTEATRY

Adria: „Na zachodzie bez zmian".
Apollo: „Kobieta i szpieg".
Bagatela: „Ułan i dziewczyna" (Rok 1914).
Muzeum: „Kobieta na księżycu".
Promień: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrownej".
Słońce: „C. k. Feldmarszałek"
Świt: „Skrzydlata flota".
Sztuka: „Taka słodka dziewczyna, jak ty".
Uciecha: „Szanghaj-ekspress".
Wanda: „Dziewczę z nad Wołgi".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 10 kwietnia

10.00: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.55: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Na słonecznym szlaku". 16.55: Gramofon. 17.15: Odczyt ze Lwowa „Zabawa i sztuka bawienia się" — wygłosi prof. Leon Chwistek. 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Odczyt „Życie książki" — wygłosi p. Michał Rusinek. 19.45: Słuchowisko: „Dziennikarstwo amerykańskie" — Marka Twaina. 20.15: Koncert laureatów konkursu im. Chopina z Warszawy. 22.00: Koncert jubileuszowy chóru warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego „Duda". 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 11 kwietnia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy oraz giełda pieniężna z Warszawy. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Odczyt dla maturzystów. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Odczyt dla maturzystów. 16.10: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs elementarny) z Warszawy. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Z kanadyjskich jezior i puszcz". 17.35: Muzyka lekka z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Rozwój nauki o promieniowaniu" — wygłosi prof. dr. Konstanty Zakrzewski. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Djabły i strachy polskie" — wygłosi p. Witold Bunikiewicz. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Operetka z Warszawy: „Dama w czerwieni". W przerwie komunikaty. 22.15: Konkurs orkiestr kolejowych z Warszawy. 23.00: Wiadomości sportowe. 23.05: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.